

PRZEDPŁATA «Kraju» wynosi kwartalnie w Petersburgu rb. 1 k. 75; w Cesarstwie i Królestwie rb. 2; zagranicą rb. 3. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie k. 67. Numer pojedynczy 15 k. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński Nr. 42; Warszawskiego oddziału: Marszałkowska Nr. 119.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jedno-z-półtawy wiersz drobny go pisma (nonparell) lub jego nie, szej: na 1 str. 60 k., na ost iniej str. 30 k., na innych 15 k. W dłałach: Zastąpiły i Zaręczony 50 k., Nekrologja 50 k., Doniesienia 50 k., Nadeślanie (w kście) 75 k., Za dołączenie Aneksów 75 rb., opr. opł. poczt. Załączniki—dodatk(razem s tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. korzł. druku i papiera.

Og. zb. № 1235

Petersburg, 30 (17) marca 1906 r.

Rok XXIV. № 11

Przypomnienie.

Wobec kończącego się kwartału pierwszego, upraszamy Szan. prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty na kwartał drugi, dla uniknięcia zwłoki i przerw w odbieraniu pisma.

Od Nowego Roku 1906 „Kraj“ kosztuje w Petersburgu 7 rb. rocznie, czyli 1 rb. 75 k. kwartalnie. Na prowincji cena prenumeracyjna pisma wynosi, włącznie z przesyłką pocztową: 8 rb. rocznie, 4 rb. półrocznie i 2 rb. kwartalnie. Zagranicą 3 rb. kwartalnie.

Administracja «Kraju».

Zakład dla przychołnich chorych
D-ra med. **A. KOZERSKIEGO**
Warszawa, al. Hortensja, № 4.
Choroby skóry i włosów. Elektryzacja. Gabinet Roentgena, Flinsena. Radium. Termoterapija. Oddział ambulatorjum dla młodszych chorych.

DO KUPNA

wajaki ziemskie w różnych okolicach w Galicji, dzierżawy folwarków, poleca

IZBA ZALECEN

własność b. Dyrektora Towarzystwa wzaj. ubezp. urzędników prywat. we Lwowie, plac Dąbrowskiego 5. (7346)

W Berlinie polskie chambre-garures, Zimmerstr. 97, 11 piętro, przy Friedrichstrasse. Pokoje od 2 do 6 marek na osobę, także na czas dłuższy, z utrzymaniem lub bez. Dzwonek na służbę z ulicy przy wejściu.
Skrzetuska.

RZYM

Via Leopardi 17, pensjonat «Polonia»

ta wniej „DOM POLSKI“.

Wilno, Zakład Ginekologiczny d-rów: Bujalskiego, Kahna, Pietraszkiewicza i A. Rymszy, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spoziera, ace się słabości, za opłata 1 1/2 do 3 rb. dziennie za całkowite utrzymanie. Wilno, ul. Czyżwa (b. Bogusławska), dom własny. (6994)

Usynowię chłopca lub dziewczynkę

za wyjątkiem. Oferty w warsz. Kantorze «Kraju», Marszałkowska 119, dla T. T. (3493)

! Niebywała okazja! Stacja Lubań, przy planie Mikofajewskiej kolei i stacji dojazd. place z lasem po 40 k. za sążeń kwadr., wypłata w ciągu 4 lat, co miesiąc, bez procentu. Petersburg, M. Komiszenna 12. Kantor gospodarstwa wiejskiego, od godz. 5-8. (7756)

PIĘKNE KAWAŁKI

NA BLUZAI LETNIE NA OBSTALUNEK

świeżo otrzymano.

Obstalunek wykonywane są w możliwie najkrótszym czasie.

MAISON ADOLPHE.

Nowski prosz. № 60, naprzeciwko Aniczkowskiemu pałacu. (7771)

ODEZWA

DEMOKRACJI NARODOWEJ.

Trudno narazie zrozumieć, dlaczego organy narodowo-demokratyczne nazywają odezwę stronnictwa polityki realnej stekiem „mało mówiących ogólników“. Właściwie bowiem w odezwie demokratów narodowych znalazł się szereg tych samych zasad, które wygłasza odezwa „realistów“. Obydwa stronnictwa idą do Dumy państwowej, obydwom chodzi o powierzenie mandatów poselskich ludziom najzdolniejszym i zacnym obywatelom kraju, obydwaj podkreślają, że celem ich dążności jest autonomia Królestwa Polskiego; jedno i drugie, zdając sobie sprawę z trudności osiągnięcia tego celu, wskazuje na dochodzenie doń stopniowe w drodze reform przejściowych; obydwaj wreszcie wyznają zasadę solidarności przyszłego Koła polskiego w parlamencie ogólnopanstwowym.

„Stronnictwo narodowo-demokratyczne mówi jego odezwa staje do wyborów i dokłada wszelkich usiłowań, ażeby, wbrew wypadkom, prowokującym ludność, utrzymać w kraju spokój, niezbędny przy czynnościach wyborczych... Trudne warunki położenia nakazują tembardziej przejąć się jego powagą i zdać sobie sprawę z zadaniem naszego przedstawicielstwa“.

W przełomowej chwili dziejowej wypadków dnia jutrzejszego przewidzieć niepodobna, trzeba więc, ażeby wobec nich znaleźli się ludzie, zdolni dostroić się do wymagań chwili, do pracy ustawodawczej dla narodu wśród najrozmaitszych i choćby najnieprzyjajniejszych okoliczności.

„Nie zasługi partyjne—woła odezwa—nie popularność, nie stanowisko społeczne mają decydować o wyborze, ale charakter kandydata, zdolności, oraz niezachwiana wytrwałość w obronie praw narodowych“.

Demokracja narodowa, w imię zasad powyższych, zrzeka się nawet w swojej odezwie użytkowywania wpływu, jaki ma w kraju, dla przeprowadzania wyłącznie posłów, należących do stronnictwa. „Nie partyjne kandydatury popierać będzie nasze stronnictwo, ale kandydatury narodowe“. Obok członków własnego stronnictwa demokraci narodowi pragną obierać ludzi, „którzy, nie należąc do niego, mogą być w Izbie gorliwymi orędownikami interesów kraju, dzielnymi obrońcami narodu“.

Taktyka wyborcza, pojmowana w sposób powyższy, godzi się najzupełniej z taktyką realistów. Przyrzeczmy się programowi.

Znowu, zgodnie z odezwą stronnictwa polityki realnej, odezwa demokracji narodowej wysuwa na czoło programu przywrócenie prawno-państwowego stanowiska Królestwa Polskiego przez uznanie autonomji tego kraju. Jest na tym punkcie szczegółowszą, określa bowiem, że autonomia oznacza istnienie Sejmu ustawodawczego krajowego i władzy krajowej wykonawczej przed Sejmem tym odpowiedzialnej. Wysszczególnia także odezwa narodowa demokratyczna cele bliższe, owe szczeble, po których dążyć należy do autonomji, owe zbliżające do niej cenne zdobycze narodowe, o które walczyć wypadnie posłom naszym w Dumie państwowej.

Mówi zatem o wprowadzeniu języka polskiego urzędowego do administracji i sądownictwa krajowego, o samorządzie krajowym, o reformach, „zastosowanych do odrębnych warunków i potrzeb naszego kraju i wyodrębniających go przez to politycznie od reszty państwa“. Sprawę szkolną uważa za „rozstrzygniętą siłą faktów“, które domagają się tylko nagląco ustawodawczego ich uznania, „działanie bowiem szkoły rosyjskiej w naszym kraju jest już niemożliwe“.

W dziedzinie reform ekonomicznych stronnictwo narodowo-demokratyczne stoi tak samo na gruncie autonomji, jak w dziedzinie prawno-politycznej. Odezwa powtarza tu postulaty programu, zgodnego znowu z programem realistów, jakkolwiek ci, odróżniając to, co jest odezwą, od tego, co jest programem, nie uważali za stosowne przytaczać szczegółowo w odezwie swoich założeń programowych. Ale to już kwestja formy, a nie zasad. Mówi tedy odezwa narodowo-demokratyczna o parcelacji i kolonjach, o rzemieślnach i handlu drobnym polskim, o kredycie publicznym, o wykształceniu zawodowym, stowarzyszeniach współdzielczych, związkach zawodowych robotniczych, biurach pracy, inspekcji fabrycznej z udziałem robotników, ubezpieczeniach. Podkre-

śla dążność stronnictwa, z którą chyba wszystkie bez wyjątku stronnictwa są solidarne, do udostępnienia i szerzenia oświaty; mówi o podniesieniu wytwórczości krajowej, o zniesieniu krzywdzących nasze rolnictwo i nasz przemysł przepisów kolejowych i podatkowych; uważa za uprawnione żądanie ulg i pomocy państwowej wobec poważnego zachwiania się podstaw naszego przemysłu w czasach ostatnich.

Dążąc do zaprowadzenia i utrwalenia w państwie rosyjskim ustroju konstytucyjnego — głosi odezwa — stronnictwo demokratyczno-narodowe, przy urzeczywistnianiu wszelkich reform w Izbie ogólnopństwowej, „walczyć będzie z dążeniami do podciągania urzędów naszych pod strychulec ogólnopństwowy, z naginaniem naszego życia i naszych odrębnych potrzeb do form rosyjskich. Domagać się ono będzie zawsze odrębnego pod każdym względem traktowania spraw naszego kraju, uznania w nich przede wszystkim kompetencji przedstawicielstwa polskiego, wprowadzania w Polsce wszelkich urzędów, o ile można, w niezależności od kierownictwa centralnego”.

Dotąd różnic nie widać. Odezwy „realistyczna” i narodowo-demokratyczna głoszą zasady jednakowe. Można zaznaczyć chyba braki jednej, uzupełniane poniekąd przez drugą. Odezwa realistów podkreśla na przykład zasadę jedności państwowej, ale i odezwa demokracji narodowej, stojąca na gruncie autonomii Królestwa Polskiego, przez to samo zasadę tę uznaje. Realisci mówią o wzmożeniu wpływu kościoła katolickiego i o jego uświęconem przez wieki stanowisku, nie uwłaczającemu zresztą szerokiej tolerancji wyznaniowej. Odezwa demokratyczno-narodowa wołała spraw kościelnych nie dotykać, może dlatego, że sporzono się, dotknawszy ich w programie. „Przegląd Katolicki”, „Dziennik Powszechny” i inne pisma powstały

energicznie przeciwko postulatom tego programu, protestując stanowczo przeciwko nadaniu instytucji wszechświatowej, jaką jest kościół katolicki, roli instytucji „narodowej”, nad którą w dodatku program żądał kontroli, by nie wykraczała poza zakres polityki narodowej. Milczy więc odezwa, jak gdyby kościoła nie było.

Głosi natomiast, że „stronnictwo czuwać będzie nad potrzebami i interesami żywiołu polskiego na Litwie i Rusi”, licząc się zresztą ze stanowiskiem przedstawicielstwa naszego z tych dzielnic. Zaraz potem wszakże liczyć się z niem przestaje, żąda bowiem „solidarności całego przedstawicielstwa polskiego w Izbie”, inaczej przystąpienia posłów-polaków z Litwy i Rusi do Koła polskiego, „występującego w Izbie jako całość, której członków, bez względu na dzielące ich opinie, obowiązuje w postępowaniu parlamentarnem solidarność”. W sprawach zresztą czysto miejscowych, dotyczących z osobna Litwy, Rusi lub Królestwa, postanawiają — głosi odezwa — frakcje miejscowe Koła polskiego i takie postanowienia obowiązują całe Koło. Natomiast we wszelkich sprawach, mających znaczenie ogólnopństwowe lub nawet „związanych z ogólną polityką polską”, decyduje całe Koło.

Zdawałoby się, że sprawę utworzenia jedynego Koła polskiego ze wszystkich posłów - polaków, z jakkolwiekby, z Królestwa, Litwy czy Rusi posłowali, pozostawić należy porozumieniu się przedstawicieli naszych z tych krajów, gdy spotkają się w parlamencie. Niema i być nie może wątpliwości, że, w jedną czy w różne organizacje parlamentarne związani, działać będą zgodnie w sprawach ogólnopństwowych. Ale skoro

odezwa narodowo - demokratyczna pragnie „przede wszystkim” liczyć się ze stanowiskiem przedstawicieli naszych z Litwy i Rusi, wypadłoby może zasięgnąć ich zdania przed ogłoszeniem postulatu zjednoczenia Koła. Są na Litwie i na Rusi jego zwolennicy, ale są także przeciwnicy, niewątpliwie dbali o losy żywiołu polskiego i kultury polskiej w tych dzielnicach. Są w jednym z przytoczonych wyżej ustępów odezwy podkreślone przez nas wyrazy: „o ile można”. Gdy raz użyło się tych wyrazów, trzeba być względny we wszystkim. Jednolite Koło parlamentarne polskie, złożone z posłów Królestwa, Litwy i Rusi, byłoby instytucją nader pożądaną, „o ile można” ją dziś stworzyć bez szkody dla tych właśnie interesów, o które wszystkim nam chodzi.

Hasło narodowo - demokratyczne odbiło się rozmaitem na Litwie i Rusi echem. Odezwa stronnictwa ND na Litwie powtarza je, potęgując jeszcze tony. „Litwa — głoszą autorowie odezwy — jest dla nas pojęciem terytorjalnym,

„uważamy ją za formację historyczną, a więc za wytwór zbiorowy w ciągu dziejów życia wszystkich narodów i szczepli, tu osiadłych; pragniemy też i nadal zapewnić temu procesowi historycznemu bieg wolny, a to mianowicie przez zupełne uprawnienie polityczne wszystkich zaludniających Litwę narodów i szczepli. W szczególności, w stosunku do budzącego się życia politycznego narodu litewskiego, dążyć będziemy do porozumienia się z nim na gruncie wzajemnego uznania praw swobodnego rozwoju obu kultur, bogacenia się jednej przez drugą, oraz do ściślejszej politycznej łączności obu narodów; zwalczać zaś będziemy te jedynie dążenia żywiołu litewskiego, które nam praw powyższych zaprzeczają. Między polskością naszą, która wypełnia sobą wiekowe dzieje Litwy, a charakterem tej prowincji w przyszłości, nie widzimy żadnych przeciwności istotnych...”

Podkreśla odezwa, że stronnictwo narodowo-demokratyczne na Litwie

ODCINEK „KRAJU”.

CZORTÓWKA.

OBRAZEK Z 1563 ROKU.

Przez

Henryka Piątkowskiego.

2)

Słońce zaledwie ukazało się na horyzoncie, owiane oparem, blade, srebrząc rosą pokryte trawy i zasiewy. Kilka chmur podłużnych, lekkich, zarumieniło się tuż przy ziemi; gdzieś w oddali skowronek zaszczebotał; ranek kwietniowy, chłodny jeszcze, zdawał się zapowiadać dzień piękny.

Czuć było w powietrzu ów niezmierniejący zapach wiosny. W pewnej odległości znajdujący się las, owiany mgłą, niebieskimi szarzał barwami; droga obijana w każdej kałuży, w wy-

złobionych głęboko śladach kół, blade promień słoneczny. Błoto było wielkie.

Czortówka, położona w nizinie, stała owiana jeszcze mrokiem brzasku, promień słoneczny zaledwie muskał komin i sam szczyt śpiczastego dachu. Stara zapadła w ziemię rudera, z oknami nieregularnymi, z zajezdnymi szeroko rozwartymi wrotami, z olbrzymim, słomą pokrytym, dachem, w którym z za pogniętych snopków widniały krokwie i łaty — zdawała się wchodzić stopniowo w błoto, otoczona, jak jezioro, wielkimi kałużami, rozlanemi naokół, a w których szklistej powłoce powtarzał się jej obraz przewrócony.

Skrzypnęły stare drzwi i z sieni wyszedł żyd zaspiany. Stał na progu i przywitał poranek szerokim ziewnięciem. Widocznym było, że tylko co opuścił ciepłe bety: twarz miał zarumienioną, oczy sklejone snem jeszcze.

Żyd miał lat trzydzieści parę, był mały, chudy, zgarbiony. Miał na sobie spodnie niep. zapinane i kamizelkę,

z pod której zwykle sznurki *cycete* wisiały. Koszula z cienkiego piótna zrobiona, ale podarta; pończochy, opadające na patynki, buty brudne.

Stał na progu, przeciągnął się, ziewnął kilka razy i zaczął się pomału drapać w głowę, podnosząc aksamitną jarmułkę; pogładził następnie dłonią rzadką rudą brodę i długie pejsy, i utarłszy nosa, wszedł napowrót do sieni, a z sieni do izby karczemnej. Równocześnie dym zaczął się ukazywać nad kominem, lekko falując w powietrzu.

Pierwsza izba szynkowa, oświetlona trzema małutkimi okienkami, była dość przestronna; wielki piec, w którym właśnie niemłoda żydówka ogień rozniecała, zajmował sporą jej część. Przy ścianach ławy czarne, przed niemi dwa długie stoły, błoto pod nogami, kurz na murze, pajęczyna na suficie, stanowiły tło, z którym doskonale się zgadzały postaci chudego żyda i starej żydówki, oblane rembrandtow-

ponad wszystkie względy stawia „interes zbiorowy całego narodu polskiego, jako politycznie solidarny z interesem Litwy“. Powołując się na pięćsetletnie dzieje tej dzielnicy, „które przemazać się nie dadzą bez rozkładu jej indywidualności politycznej“, odezwa staje wyraźnie na stanowisku historyczno-politycznym w myśl zasad ogólnych stronnictwa. Wyrazem tych zasad jest podkreślony postulat programowy wstąpienia przedstawicielstwa polskiego Litwy do jednego wspólnego Koła polskiego w Dumie państwowej.

Bardzo słusznie występuje odezwa przeciwko zakładaniu wśród społeczeństwa naszego filij lub oddziałów stronnictw rosyjskich,

„dążących świadomie lub bezwiednie do organicznego złączenia nas ze społeczeństwem rosyjskim. Filje te świadczą o zupełnej rusyfikacji duchowej ich zwolenników i podcinają u podstaw solidarność przedstawicielstwa polskiego w Izbie. Zwalczamy i zwalczać będziemy podobne stronnictwa w samej ich zasadzie, bez względu na wystawione przez nie programy“.

Co innego popieranie stronnictw nam przyjaznych na wyborach w prowincjach rdzennie rosyjskich lub na podstawie jakiegoś porozumienia się komitetów wyborczych, albo łączenie się w parlamencie dla przeprowadzenia pewnych uchwał, a co innego przystępowanie do stronnictw rosyjskich w charakterze ich członków. Znamionuje ono z natury rzeczy zerwanie z własnym społeczeństwem, zmusza bowiem w imię solidarności partyjnej do opowiedzenia się przy obranem stronnictwie nawet w razach niezgodności jego polityki z polityką reprezentacji polskiej. Prędzej czy później przychodzi chwila, w której wypada *se soumettre ou se demettre*. W Austrii, w Niemczech, przystąpienie do stronnictwa

innonarodowego jest rzeczą nie do pomyślenia. Możliwość czegoś podobnego w prowincjach rosyjskich da się chyba wytłumaczyć rolą wyjątkową jakiegoś polaka w ruchu społecznym rosyjskim. Ale wiadomo, że wyjątki *confirment la règle*.

Filja litewska ND jest nieco mniej demokratyczna od swojej macierzy. Odezwa ND warszawska głosi zasadę prawa wyborczego powszechnego i równego przy systemie głosowania bezpośrednim i tajnym, odezwa wileńska godzi się na głosowanie powszechne, ale ze względu „na niski stopień uświadomienia politycznego wśród przeważnej części ludności“, żąda systemu głosowania pośredniego. Pomimo uroczyste wygłoszonego hasła historyczno-politycznego, stronnictwo demokratyczno-narodowe na Litwie żąda dla Królestwa odrębnego ustroju autonomicznego, ograniczając się, dla sześciu guberni litewskich, do żądania samorządu lokalnego i przyznania instytucjom samorządowym prawa łączenia się w związki na obszarze guberni wspomnianych. W dziedzinie ekonomicznej postulaty wileńskie zgadzają się z warszawskimi, zaznaczają tylko wyraźnie, że ND na Litwie oświadcza się przeciwko nowym nadaniom gruntowym dla włościan. Odezwa wileńska mówi dużo o oświacie w języku, jakiego sobie życzy ludność, w szkołach początkowych i średnich, oraz o konieczności założenia szkół wyższych i utworzenia w nich katedr z językiem wykładowym polskim i litewskim.

O „polityce krajowej“, do której stosować się winni posłowie w parlamencie, odezwa ND polskiej na Litwie nie wspomina. I dobrze czyni, bo to hasło niesłychanie obosiecz-

ne. Głosi je natomiast w przytoczonych w poprzednim № „Kraju“ wyrazach odezwa warszawska demokracji narodowej. Wypowiedzieliśmy tam, jak jest to niebezpiecznym dla pracy parlamentarnej, i jak sprzecznym z samą zasadą wyboru uprawnionych przedstawicieli narodu. Sprzecznosc ta występuje jaskrawo z zestawienia ustępów odezwy początkowego i końcowego. Na początku jest mowa o zaletach przyszłych posłów, o harcie ich mężkim i odwadze obywatelskiej, o zdolności do obrony praw narodowych w warunkach najnieprzyjajniejszych. A w końcu rola przedstawicielstwa, posiadającego wszystkie zalety powyższe, sprowadza się do roli „organu polityki narodu, której treść w samym kraju tworzyć się musi i rozwijać“.

O czem tu właściwie mowa—trudno powiedzieć, ponieważ „Dzwon Polski“ (zastępujący „Gońce“) twierdzi, że odezwa nie miała na celu krepować działalności posłów instrukcjami lub mandatami ograniczeniowymi. Ale nie chodzi także o to, by Koło polskie w parlamencie dawało wyraz dążnościom i pragnieniom narodu, nikt bowiem nie wątpi, że tak być powinno i że być inaczej nie może. Trudno podejrzewać kierowników stronnictwa ND, że chodziło im o zachowanie przy sobie jakiejś dyrektywy politycznej, która ma rządzić z Warszawy pionkami Koła polskiego, ponieważ do takiej dyrektywy żadne stronnictwo nie ma prawa, skoro nie jest większością w prawowicie utworzonym ciele sejmowym. Rzecz pozostaje niewyraźną i pogmatwaną, a w skutkach stać się może niebezpieczną dla naszych najżywniejszych interesów narodowych.

Bh. K.

skiem światłem pieca kuchennego. Kilka kur i dwie gęsi uzupełniały obraz.

Z za drzwi, prowadzących do alkierza, ozwało się wołanie:

— Sruł!

Gdy wszedł do alkierza, zastał żonę już ubraną, lubo przed chwilą pozostawił ją pogrążoną w śnie głębokim. Wyjmowała z zielonego kufra grubą, wełnianą chustkę; przy niej stał niewielki chłopak, w którym poznał dworskiego kozaczka z Tarwania. Przez otwarte okno stajni widać było zaprzężonego do biedki konia.

— Sruł!—rzekła Tauba, zamykając kufer i narzucając chustkę na głowę i ramiona—masz tu klucze. Jąde.

Zyd patrzył to na nią, to na wyrostka, nie rozumiejąc. Chłopak tymczasem wyskoczył przez okno, siadł na biedkę i czekał; po chwili Tauba wyszła przed karczmę, zawróciła za węgiel domostwa, wygramoliła się na siedzenie obok kozaczka i wkrótce zniknęła, unoszeni szybkim kłusem

mierzyna, zdążając niewielką ścieżką ku Tarwaniowi.

Już ich widać nie było, a Sruł stał jeszcze w izbie i bezwiednie patrzył w otwarte okno. Wzrok jego spoczął na szaro-zielonej powierzchni zasiewów, po nad którymi na tle nieba unosiło się, to opadało ku ziemi, całe stado wron i gawronów.

W końcu zamknął okno, gdyż chłód ranny zbudził go z zadumy i wyszeptał:

— Pojechała... Dokąd?

Znowu czas jakiś stał, kręcąc w ręku pozostawione przez żonę klucze, medytował i rzekł:

— Aha! do Tarwania—a po pewnej pauzie dodał: Puryc!

Za chwilę, odziany w śmiertelną koszulę, chodził wzdłuż izby, szmerem ust zdradzając modlitwę, to znowu zatrzymywał się przy stole, na którym leżała księga rozwartą, w skórę oprawna i, trzymając palce na brodzie swej rzadkiej, kiwał się i jęczał.

Już słońce zbliżało się chyżo ku zachodowi i jasnym snopem światło

wpadło do sypialni, ozłacając róg łózka i kilka na nim poduszek, gdy Srułowa wróciła. Chasyd, jak zwykle, zatoniony w księgach mądrości, nie zwrócił na nią uwagi. Zrzuciła swe świąteczne szaty, w które się była rano ubrała, a wzięwszy starą, poplamioną perkalową bluzę, wyszła do sieni.

Gdy Sruł w godzinę potem, chcąc się napić świeżej wody, skierował się ku beczce, umieszczonej w zajeździe, ujrzał swą żonę, przenoszącą wiązki siana z jednego kąta w drugi, w głębi stajni, stanowiącej dalszy ciąg przedsiionka. Zdziwiony zapytał:

— Ny? Co to?

— *Gej, gej, meszygener*—odrzekła mu opryskliwie kobieta—to nie twoja rzecz.

Odszedł i pomyślał, że pewnie tam dach zacieka.

Dzieci już spały i stara ciotka chrapała głośno, gdy Tauba, usłyszawszy turkot kół przy karczmie, wybiegła i otworzyła tylne wrota zajazdu. Dwie

WRAŻENIA PARYZKIE.

Bezprzykładna ogromem swoim katastrofa w kopalni Courrières wywołała dwa zjawiska, zasługujące na uwagę. Najpierw, do tradycji miejscowej należący, ale do zdumiewających za każdym razem rozmiarów potęgający się, poryw ofiarności publicznej, dzięki któremu, w ciągu kilku dni, los osieroconych rodzin całkowicie zabezpieczonym został. Boć Izby uchwaliły pół miliona na pierwsze potrzeby, zarząd kopalni przeznaczył wszystkim wdowom pensje od 800 do 1,200 fr. na rok, składki zaś sypią się mimo to jak gdyby z rogu obfitości, w pojedynczych pismach krociowych sum sięgając. Ludzie mają wprawdzie tutaj dużo pieniędzy; ale trzeba przyznać, że mają także dużo serca!

Drugim zjawiskiem jest niespodziany i rozmiarami swemi zagadkowy współdział Niemiec w tem szlachetnym uniesieniu. Już przybycie samo na miejsce katastrofy niemieckiego oddziału ratunkowego sprawiło silne wrażenie, choć nie obyło się przy tej okazji bez dość ciężkiej próby dla uczuć miejscowych. Goście z za Wogezów nie powstrzymali się od dobitnego zaznaczenia niemieckiej wyższości i podkreślenia faktu, że podobnych niemieckim organizacjom ratunkowym nie masz wcale we Francji; przy czem całość tutejszych kopalnianych urzędów podległa su owej krytyce. Trochę więcej skromności nie zawadziłoby. W Niemczech ratunkowe oddziały przy kopalniach są wyjątkiem, i trafiają się jedynie w miejscowościach najbardziej wypadkom podlegających: w Westfalji i na Szlązku. Podług niemieckiej nawet statystyki, procent wypadków jest o wiele mniejszym po tej stronie Wogezów; kopalnia w Courrières odznaczała się dotychczas wyjątkowym bezpieczeństwem; na międzynarodowej wystawie górniczej otrzymała przed kilku laty pierwszą z tego tytułu nagrodę i jej urządzenia uchodziły w Niemczech samymi za wzorowe. Trzeba było niewyjaśnionego dotąd zbiegu okoliczności dla spowodowania wybuchu, który właśnie dlatego, że nieoczekiwany, tyle dał ofiar.

Próba, o której wspomniałem, społeczeństwo tutejsze wytrzymało jednak przykładowo, pozbywszy się zarazem tradycyjnej tu niegdys zarozumiałości. Nieszczęście jest najlepszą szkołą — dla szlachetnych temperamentów. Goście z za Wogezów przybywają dziś

duże bryki, zaprzężone po czwórce koni, wjechały. Kilku ludzi z nich wysiadło i zaczęło z ostrożnością znosić duże paki i ładowne kufry. Stawiano je w opróżnionym kącie stajni, jedne na drugie. Tauba świeciła, zakrywając od wiatru chwiejący się płomień łojówki.

Po skończonej robocie nieznanymi znikli, żydówka pozostała sama przy złożonych pakach.

Nazajutrz Srul ujrzał ze zdziwieniem wiązki siana na dawnym miejscu, równo aż do krokwi sięgające.

Od owego pamiętnego ranka życie mieszkańców Czortówki zmieniło się najzupełniej. Podróżni, którzy dotąd zwykle przejeżdżali poprzód karczmą, nie zatrzymując się wcale, zaczęli się zatrzymywać; ten napił się wódki kieliszek, ten konia apoił i dał obroku, ów znowu czekał na kogoś, a gdy oczekiwany przybywał, długo rozmawiali ze sobą i najczęściej odjeżdżali razem.

Ruch ten zwykle zwiększał się w nocy.

do Paryża i spotkają się niewątpliwie z sympatycznym, jeżeli nie z entuzjastycznym przyjęciem; ich obecność nad Sekwaną przyczyni się być może do rozwiązania kwestji marokańskiej lepiej, niż dyplomacja Radowiczów i Tattenbachów.

Tembardziej, że jednocześnie zawogezcy sąsiedzi nie poskąpili ofiar innych. Zjednoczenie westfalskich kompanij kopalnianych nadesłało sto tysięcy marek. Pojedyncze firmy berlińskie i hamburskie wystąpiły też z wielotysięcznymi jałmużnami, które tem silniejszy wywołały efekt, że w innych, bardziej do tutejszego zbliżonych krajach, nie spotkały naśladownictwa, i że sam na ziemi francuzkiej goszczący król Edward ani się odezwał, ani do kieszeni sięgnął. Sceptycznym umysłem nasunął się tutaj wniosek, że ta ofiarność gromadna nie jest całkiem samodzielną, a odpowiada komendzie, z góry narzuconej, będąc w danej chwili najrzeczniejszym dyplomatycznym manewrem — dla ozłocenia i osłodzenia pigułki, którą w Algesiras pp. Radowicz i Tattenbach każą połknąć p. Revoil. Bliska przyszłość okaże, czy i do jakiego stopnia to przypuszczenie jest usprawiedliwionem. To na dziś jest rzeczą pewną, że katastrofa w Courrières, ze swemi następstwami, wytworzyła tutaj raptownie taki nastrój umysłów, jakiego przed tygodniem Niemcy spodziewać się nie mogły, a jaki łatwo da się wyzyskać.

Posłużyła ona także nowemu ministrowi spraw wewnętrznych do sensacyj ego występu, który odrazu wyznaczył mu osobne miejsce między politykowieciami tutejszymi. Klęski nierzadko parami chodzą. Do okropnej hekatombi w podziemiach kopalnianych przyłączyło się bezrobocie. I dziwić się temu nie trzeba. Wstrząśnienia tego rodzaju pociągają naturalnie za sobą bolesne obrachunki. Co zaś musi się dziać w głowach robotników, ocalonych ze straszliwego piekła, gdy cyfry, przez nieuniknionych agitatorów z ręcznie zestawiane, wnikać im każą przy tej sposobności w istotę stosunków między kapitałem a pracą, i gdy dowiadują się o nią tą drogą, że po rozmaitych amortyzacjach i konsolidacjach rezerwowych czysty zysk akcjonariuszów tej kopalni wyniósł za rok ubiegły okragło *tysiąc od stu!*

W czysto demokratycznym duchu a amerykańskim stylu p. Clémenceau zjawił się osobiście między strajkowcami i wygłosił przed nimi krótki a węzłowaty katechizm polityczny, którego skutków wypada ocze-

Po kilku i kilkunastu panów przybywało; obsiadano dwa długie, brudne stoły i prowadzono ciche rozmowy. Wysyłano posłańców, to znowu ktoś przyjeżdżał z jakimiś papierami... Pozasłaniane okna nie przepuszczały na zewnątrz światła szabasówki, wiszącej u komina, i kazały się domyślać przejeżdżającym, że w murach karczemki wszystko pogrążone we śnie. Czasami szeptało z Taubą... Co zaś do Sruła, na niego nie zwracano uwagi i on też poprzestawał na otwieraniu ust i oczów ze zdziwienia, nie nie pojmując. Bardziej zajęty talmudem i filozoficznymi zagadnieniami, niż życiem doczesnym, godzinami całemi przesiadywał w kącie, w poważnym skupieniu myśli, i sen go zwykle na tem miejscu nachodził, pogrążonego w głębokiej zadumie.

Żona, gdy spytał raz, co się to wszystko znaczy, powiedziała mu, aby się nad tem nie zastanawiał i pamiętał raczej, że, jako uczony, powinien ksiąg, a nie karczmy pilnować.

kiwać z niecierpliwością: „Prawo strajkowania i prawo zarobkowania przysługuje narówni każdemu z was. Strzedz będę jednego i drugiego. Licząc na wasz rozsądek, nie sprowadzam żołnierzy. Jeżeli jednak nie chcecie być rozsądnymi, żołnierze znajdą się we właściwej porze na właściwym miejscu“. Zobaczymy!

Jednocześnie były leader krańcowej lewicy zjednał sobie pochwały niektórych organów umiarkowanych, kładąc koniec zapoczątkowanej wojnie religijnej. Inwentaryzacje kościelne uległy faktycznemu zawieszeniu tam, gdzie mogły dawać powód do zatargów. W pojęciu zainteresowanych jest to jednak tylko zawieszenie broni, nakazane wyborczymi względami. I dlatego w tej sferze usposobienie wojownicze rośnie. „Precz z nową ustawą i z jej stowarzyszeniami obrządkowemi! Niech rząd zabiera kościoły i dobra kościelne! Wtedy dopiero walka rozpocznie się na dobre, a wstępna próba, już dokonana, ręczy za jej rezultat!“

Trzeba jednak czemś zastąpić tę organizację, którą ustawa przewidziała dla wyzwolonego Kościoła — i oto mianowany biskupem w Digne, ale od dostojęństwa tego wymawiający się, a do swego paryzkiego probostwa St-Honoré d'Eylau wracający, ksiądz Marbeau ogłasza z ambony podpisy na trzy tysiące akcyj pięćset frankowych, dostarczyć mających materialnej podstawy zaprojektowanemu niezależnemu związkowi kościelnemu. Nie omieszkać w liście następnym rozpatrzyć się w tem ciekawem przedsięwzięciu.

Paryż, 24 marca.

Externus.

Z ŻYCIA MŁODZIEŻY.

Zbyt mało uwagi poświęciła prasa polska ruchowi, jaki się wszczął niedawno wśród młodzieży szkół średnich w Galicji. Bojkot szkoły rządowej w Królestwie podziałał silnie na wyobraźnię zapalniejszej części młodzieży krakowskiej i lwowskiej, i natchnął ją niefortunną ideą urządzenia powszechnego strajku szkolnego i w tej jedynej prowincji, w której język polski jest wykładowym w szkołach. Akcja została na szczęście i bez wielkiego wysiłku udaremniona, mimo

Osoby, bywające teraz w Czortówce, były mu najzupełniej nieznane. Coraz nowe widywał przed sobą postaci, a wszystkie, otoczone mgłą tajemniczości, ukradkiem przychodziły i niewiadomo, gdzie i jak, znikwały. Z obserwatorjum swego, z kąta pod piecem w alkierzu, zauważył dwie rzeczy: najprzód, że żona jego zagląda często do głębi zielonego kufierka, gdzie wiedział, że składa zarobione pieniądze, a powtóre, że karczma zaludniała się teraz zwykle w nocy. Czemu tak? Z pierwszym braskiem znikali i ludzie i konie, i cichość zalegała pustkowiem.

Z tych jednak znamienitych objawów nie wyciągał Srul żadnych wniosków. Zadawałniał się przeświadczeniem, że coś się robi, czego on wcale nie rozumie. A ileż to rzeczy biedny Srul nie rozumiał!

to zasługuje na baczną uwagę, jako objaw, dający niezmiernie wiele do myślenia.

We wszystkich szkołach średnich Galicji została rozpowszechniona odezwa «Komitetu młodzieży krakowskiej», za wierająca ostrą krytykę całego systemu szkolnego, oraz szereg zadań pod hasłem «odrodzenia szkoły średniej w Polsce». «Komitet» skarży się na oparcie nauczania na klasycyzmie i scholastyce, a wychowania na «bezkrytycznym posłuszeństwie» i «bezwzględny autorytecie», ubolewa nad pokoleniem, które wychodzi ze szkół galicyjskich, a które przedstawia mu się jako zbiorowisko «automatów, wycięzonych fizycznie, niezdolnych do samodzielnej myśli, karłowatych duchem, apatycznych i biernych», istot «pokornych, pełzających, wierzących jedynie w protekcję możnych tego świata». Uważa «Komitet» za konieczne, aby władze szkolne i społeczeństwo zastanowiły się nad gruntowną reformą szkolnictwa, co gdyby się nie stało, wówczas — mówi odezwa — musimy wystąpić wszyscy razem celem zwrócenia uwagi ogółu na straszne stosunki, pod którymi cierpi i męczy się młodzież szkół średnich w Galicji». Wreszcie wzywa się do uważnego rozpatrzenia szeregu zadań, «postawionych przez liczne zjazdy i konferencje młodzieży szkół średnich i abiturjentów». Żądania te obejmują: rewizję planu nauk i podręczników szkolnych, zniesienie matury, wolność przekonań w szkole, swobodę stowarzyszania się, prawo podawania zbiorowych petycji na konferencje nauczycielskie, usunięcie opieki pozaszkolnej, zniesienie kar, zniesienie mundurków i t. p.

«Koledzy i koleżanki! — kończyła się odezwa — przykład bohaterskiej walki naszych kolegów, uczniów uniwersytetu, politechniki i szkół średnich w Królestwie, niechaj będzie dla nas wymowną zachętą do rozpoczęcia pracy i walki o reformę naszych szkół średnich».

Równoległe z tą odezwą toczyła się żywa agitacja w gimnazjach za jednolitym, narazie, manifestacyjnym strejkami.

Cała akcja wywołać musiała zaniepokojenie tem większe, że w lot użytych jej swego poparcia socjaliści, gotowi rozdmuchać iskry ruchu szkolnego w wielki płomień.

Sytuacja, jak świadczy organ młodzieży narodowo-demokratycznej, była początkowo dość groźna, zwłaszcza w Krakowie i we Lwowie, gdzie do akcji, wszczętej przez żywioły radykalne, przyłączyła się grupa młodzieży, nazywająca się w wydanej odezwie «młodzieżą narodową bezpartyjną», która, uderzywszy w struny patriotyczne, złoła umysły chwilowo podniecić. «Najgroźniejszym — pisze «Tekę» — było położenie w klasach najniższych, małym bowiem chłopcom zapewnienia o zniesieniu łaciny i greki, oraz widoki niezłapania kiedy maturoy niezmiernie do gustu przypadły».

Przeciw planom strejkowym wystąpiła energicznie grupa «polskiej młodzieży narodowej szkół średnich». W wydanej w tym celu odezwie przedstawiła ona tamtym żądaniom — inne, skromniejsze i możliwe do osią-

gnięcia, a mianowicie: 1) unarodowienie nauczania, t. j. oparcie nauki historii, geografii, literatury na poznaniu ziem Polski, jej dziejów i języka; 2) uspołecznienie młodzieży, zbliżenie jej do szkoły i do wychowawców przez zakładanie czytelni i kółek naukowych, przez tworzenie kół wzajemnej pomocy i t. p. Takie tylko żądania stawia młodzież narodowa.

«Stawianie zaś żądań, do których młodzież nie jest kompetentną ani uprawnioną i których urzeczywistnienie jest niemożliwe, lub też jest interesem pewnych partyj politycznych, uważamy — mówi odezwa — za karygodne warcholstwo, za krok ludzi nie liczących się z następstwami swych wystąpień, uważamy za dzieciństwo».

Energicznie wreszcie potępiła «młodzież narodowa» i samą ideę strejku, i powoływanie się na przykład Królestwa, gdzie chodziło o zupełnie inne rzeczy.

Stanowczo również wystąpiła przeciw strejkowi «Tekę».

«Czy młodzież szkolna — zapytuje ona — jest od społeczeństwa czemś różnem, jakąś klasą, mogącą mieć inne, niż ogół, interesy? Nie! i dlatego strejk szkolny byłby w zaborze austriackim anomalją, byłby anarchją dotąd nigdzie nieznaną, bo tu toczyłaby się walka w łonie samego społeczeństwa, i to walka starszej generacji z najmłodszą, co musiałoby spowodować nieobliczalne wprost następstwa. Dlatego wszelkie usiłowania, zmierzające do wywołania u nas bezrobocia szkolnego, zasługują na bezwzględne potępienie».

Tak więc hazardowny projekt spotkał się z oporem w łonie samej młodzieży. Prasa zajęła się fermentem szkolnym przygodnie tylko. Z gorącą przestroją do młodzieży wystąpił «Kurier Lwowski», przestrzegając, że «odrodzenie szkoły średniej» nie da się żadną miarą osiągnąć przez bojkotowanie jej.

Strejk ostatecznie do skutku nie doszedł. Lecz sam fakt, iż projekt podobny mógł powstać, musiał napęlić troską ludzi, dbających o przyszłość, o rozwój normalny nowego pokolenia. Fakt ów nasuwał refleksje w dwóch kierunkach. Przedewszystkiem zwrócić musiał uwagę, że młodzież, która przemysłowa nad reformą wychowania, wychowuje się sama w warunkach nawskrośniezdrowych, zużywa bowiem swe siły duchowe na rzeczy, które do niej nie należą i których rozważanie wprawia ją w stan podniecenia, uniemożliwiający prawidłowe postępy nauki. Powtóre zaś przypomniał ogółowi i sferom, kierującym sprawami szkolnictwa, fakt, odczuwany zresztą przez wszystkich i nie dający się zbić żadnym frazesem, że typ tego szkolnictwa, jego system i metoda, nie odpowiadają absolutnie nowoczesnym potrzebom społeczeństwa. Strejk niedoszły, który udało się zażegnać najważniejszym żywiołom wśród samej młodzieży, jest, bądź co bądź, poważnym *memento*, którego zlekceważenie byłoby rzeczą ryzykowną.

Tak zrozumiało go grono osób w Krakowie, które wkrótce potem zwołało, dla zastanowienia się nad położeniem, zgromadzenie rodziców oraz nauczycieli szkół średnich i ludowych. Wśród ozywionych rozpraw podkreślono wybitniejsze punkty dotychczasowych usiłowań społeczeństwa na polu

reformy szkolnictwa. Pierwszym takim punktem była ankieta we Lwowie, z okazji wniosku posła Rottera w sprawie jednolitej szkoły średniej, drugim — wydawnictwo «Reformy szkolnej» przez Adama Szymańskiego. Nowym ogniwem tego łańcucha jest akcja «strejkowa», podjęta przez młodzież. P. Kazimiera Bujwidowa podniosła, iż akcję tę musi społeczeństwo, łącznie z fachowymi siłami pedagogicznymi, samo teraz ująć w ręce.

Zgodnie z tem, uznali zebrani za konieczne rozpoczęcie energicznych starań o zreformowanie, unarodowienie i zdemokratyzowanie szkoły polskiej w Galicji. Wybrana ku temu komisja obmyślić ma akcję odpowiednią.

A. C.

Z POLONJI ZAOCEANOWEJ.

„Związek narodowy polski w Stanach Zjednoczonych“ obchodził uroczystie dwudziestą piątą rocznicę swego założenia. W ciągu tego czasu stał się „Związek“ instytucją istniejącą potężną. W obecnym, jubileuszowym roku, liczy 44,022 członków w 632 grupach, rozrzuconych po całych Stanach Zjednoczonych, i rozporządza majątkiem olbrzymim, jak na stowarzyszenie polskie na obczyźnie, wynoszącym 316,670 dolarów. Dzięki tej potężnej i majątkowej, „Związek“ zyskał zdawną charakter nieurzędowej reprezentacji wychodźstwa naszego w Ameryce północnej, to też obchód jego jubileuszowy zamienił się w prawdziwe święto narodowe polaków amerykańskich. Obchód odbył się w Buffalo, jednym z najbardziej „polskich“ miast Ameryki, liczącym 70 tys. polaków. Ulicami przeciągały wśród dźwięków muzyki pochody sokółów, „towarzystw rycerskich“, grup związkowych z całej Ameryki. W siedmiu kościołach polskich brzmiały stare pieśni modlitewne. W murach „domu polskiego“ odbył się właściwy obchód jubileuszowy, złożony z przemówień polaków i amerykańców i składania „Związkowi“ darów od licznych towarzystw.

Nazajutrz rozpoczął obrady jubileuszowy „sejm“ polski, który trwał pełny tydzień. Ze względu na wyjątkowość chwili, wszystkie uchwały miały charakter kompromisowy: nie stawiano żadnej sprawy na ostrzu.

Wypadki w kraju zajmowały zawsze żywo Polonję amerykańską, tem żywiej zajmują ją obecne, tworzące przełom w stosunkach polskich w Europie. I znamienną jest rzeczą, że po raz pierwszy polacy amerykańscy zeszli z patriotycznego koturnu na grunt rzeczywisty, uznając za cel dążeń polski pod panowaniem rosyjskim: autonomję Królestwa. W Chicago i innych miastach odbyły się z inicjatywy „Związku narodowego“ masowe zebrania, na których uchwalano jednobrzmiące rezolucje, solidaryzujące się z objawionem w kraju żądaniem autonomji dla Królestwa i wyrażające gorące życzenie, aby cel ów jaknajrychlej został osiągnięty.

Niewesoło zawsze przedstawiają się stosunki kościoła polskiego w Ameryce. Biskupi amerykańscy, jak donoszą pisma z Chicago i Buffalo, z podwójną gorliwością zabrali się od pewnego czasu do amerykańzowania polaków i to przez szkoły. W niektórych djecezjach otrzymali księża polscy nakazy, aby w swoich parafjach zaprowadzili naukę religji w języku angielskim. Księża odpowiedzieli, że nakazu tego wykonać nie mogą, albowiem obawiają się, by w parafjach ich nie powstały z tego powo-

to zasługuje na baczną uwagę, jako objaw, dający niezmiernie wiele do myślenia.

We wszystkich szkołach średnich Galicji została rozpowszechniona odezwa «Komitetu młodzieży krakowskiej», za wierająca ostrą krytykę całego systemu szkolnego, oraz szereg żądań pod hasłem «odrodzenia szkoły średniej w Polsce». «Komitet» skarży się na oparcie nauczania na klasycyzmie i scholastyce, a wychowania na «bezkrytycznym posłuszeństwie» i «bezwzględny autorytecie», ubolewa nad pokoleniem, które wychodzi ze szkół galicyjskich, a które przedstawia mu się jako zbiorowisko «automatów, wycięzonych fizycznie, niezdolnych do samodzielnej myśli, karłowatych duchem, apatycznych i biernych», istot «pokornych, pełzających, wierzących jedynie w protekcję możnych tego świata». Uważa «Komitet» za konieczne, aby władze szkolne i społeczeństwo zastanowiły się nad gruntowną reformą szkolnictwa, co gdyby się nie stało, wówczas—mówi odezwa—«musimy wystąpić wszyscy razem celem zwrócenia uwagi ogółu na straszne stosunki, pod którymi cierpi i męczy się młodzież szkół średnich w Galicji». Wreszcie wzywa się do uważnego rozpatrzenia szeregu żądań, «postawionych przez liczne zjazdy i konferencje młodzieży szkół średnich i abiturjentów». Żądania te obejmują: rewizję planu nauk i podręczników szkolnych, zniesienie matury, wolność przekonań w szkole, swobodę stowarzyszania się, prawo podawania zbiorowych petycji na konferencje nauczycielskie, usunięcie opieki pozaszkolnej, zniesienie kar, zniesienie mundurków i t. p.

«Koleżdy i koleżanki! — kończyła się odezwa— przykład bohaterskiej walki naszych kolegów, uczniów uniwersytetu, politechniki i szkół średnich w Królestwie, niechaj będzie dla nas wymowną zachętą do rozpoczęcia pracy i walki o reformę naszych szkół średnich».

Równoległe z tą odezwą toczyła się żywa agitacja w gimnazjach za jednolitym, narazie, manifestacyjnym strejkami.

Cała akcja wywołać musiała zaniepokojenie tem większe, że w lot użyczyli jej swego poparcia socjaliści, gotowi rozdmuchać iskry ruchu szkolnego w wielki płomień.

Sytuacja, jak świadczy organ młodzieży narodowo-demokratycznej, była początkowo dość groźna, zwłaszcza w Krakowie i we Lwowie, gdzie do akcji, wszczętej przez żywioty radykalne, przyłączyła się grupa młodzieży, nazywająca się w wydanej odezwie «młodzieżą narodową bezpartyjną», która, uderzywszy w struny patriotyczne, zdołała umyślnie chwilowo podniecić. «Najgroźniejszym—pisze «Tekę»—było położenie w klasach najniższych, małym bowiem chłopcom zapewnienia o zniesieniu łaciny i greki, oraz widoki niezdawania kiedyś matury niezmiernie do gustu przypadły».

Przeciw planowi strejkowemu wystąpiła energicznie grupa «polskiej młodzieży narodowej szkół średnich». W wydanej w tym celu odezwie przeciwstawiła ona tamtym żądaniom—inne, skromniejsze i możliwe do osią-

gnięcia, a mianowicie: 1) unarodowienie nauczania, t. j. oparcie nauki historii, geografii, literatury na poznaniu ziem Polski, jej dziejów i języka; 2) uspołecznienie młodzieży, zbliżenie jej do szkoły i do wychowawców przez zakładanie czytelni i kółek naukowych, przez tworzenie kół wzajemnej pomocy i t. p. Takie tylko żądania stawia młodzież narodowa.

«Stawianie zaś żądań, do których młodzież nie jest kompetentną ani uprawnioną i których urzeczywistnienie jest niemożliwe, lub też jest interesem pewnych partyj politycznych, uważamy—mówi odezwa—za karygodne warcholstwo, za krok ludzi nie liczących się z następstwami swych wystąpień, uważamy za dzieciństwo».

Energicznie wreszcie potępiła «młodzież narodowa» i samą ideę strejku, i powoływanie się na przykład Królestwa, gdzie chodziło o zupełnie inne rzeczy.

Stanowczo również wystąpiła przeciw strejkowi «Tekę».

«Czy młodzież szkolna—zapytuje ona—jest od społeczeństwa czemś różnym, jakąś klasą, mogącą mieć inne, niż ogół, interesy? Nie! i dlatego strejk szkolny byłby w zaborze austriackim anomalją, byłby anarchją dotąd nigdzie nieznaną, bo tu toczyłaby się walka w łonie samego społeczeństwa, i to walka starszej generacji z najmłodszą, co musiałoby sprowadzić nieobliczalne wprost następstwa. Dlatego wszelkie usiłowania, zmierzające do wywołania u nas bezrobocia szkolnego, zasługują na bezwzględne potępienie».

Tak więc hazardowny projekt spotkał się z oporem w łonie samej młodzieży. Prasa zajęła się fermentem szkolnym przygodnie tylko. Z gorącą przestroga do młodzieży wystąpił «Kurier Lwowski», przestrzegając, że «odrodzenie szkoły średniej» nie da się żadną miarą osiągnąć przez bojkotowanie jej.

Strejk ostatecznie do skutku nie doszedł. Lecz sam fakt, iż projekt podobny mógł powstać, musiał napełnić troską ludzi, dbających o przyszłość, o rozwój normalny nowego pokolenia. Fakt ów nasuwał refleksje w dwóch kierunkach. Przedewszystkiem zwrócić musiał uwagę, że młodzież, która przemysłowa nad reformą wychowania, wychowuje się sama w warunkach nawskrośniezdrowych, zużywa bowiem swe siły duchowe na rzeczy, które do niej nie należą i których rozważanie wprawia ją w stan podniecenia, uniemożliwiający prawidłowe postępy nauki. Powtóre zaś przypomniał ogółowi i sferom, kierującym sprawami szkolnictwa, fakt, odczuwany zresztą przez wszystkich i nie dający się zbić żadnym frazesem, że typ tego szkolnictwa, jego system i metoda, nie odpowiadają absolutnie nowoczesnym potrzebom społeczeństwa. Strejk niedoszły, który udało się zażegnać rozważniejszym żywiołom wśród samej młodzieży, jest, bądź co bądź, poważnym *memento*, którego zlekceważenie byłoby rzeczą ryzykowną.

Tak zrozumiało go grono osób w Krakowie, które wkrótce potem zwołało, dla zastanowienia się nad położeniem, zgromadzenie rodziców oraz nauczycieli szkół średnich i ludowych. Wśród ozywionych rozpraw podkreślono wybitniejsze punkty dotychczasowych usiłowań społeczeństwa na polu

reformy szkolnictwa. Pierwszym takim punktem była ankieta we Lwowie, z okazji wniosku posła Rottera w sprawie jednolitej szkoły średniej, drugim—wydawnictwo «Reformy szkolnej» przez Adama Szymańskiego. Nowym ogniwem tego łańcucha jest akcja «strejkowa», podjęta przez młodzież. P. Kazimiera Bujwidowa podniosła, iż akcję tę musi społeczeństwo, łącznie z fachowymi siłami pedagogicznymi, samo teraz ująć w ręce.

Zgodnie z tem, uznali zebrani za konieczne rozpoczęcie energicznych starań o zreformowanie, unarodowienie i zdemokratyzowanie szkoły polskiej w Galicji. Wybrana ku temu komisja obmyślić ma akcję odpowiednią.

A. C.

Z POLONJI ZAOCEANOWEJ.

„Związek narodowy polski w Stanach Zjednoczonych“ obchodził uroczystości dwudziestą piątą rocznicę swego założenia. W ciągu tego czasu stał się „Związek“ instytucją istotnie potężną. W obecnym, jubileuszowym roku, liczy 44,022 członków w 632 grupach, rozrzuconych po całych Stanach Zjednoczonych, i rozporządza majątkiem olbrzymim, jak na stowarzyszenie polskie na obczyźnie, wynoszącym 316,670 dolarów. Dzięki tej potędze liczebnej i majątkowej, „Związek“ zyskał zdawną charakter nieurzędowej reprezentacji wychodźstwa naszego w Ameryce północnej, to też obchód jego jubileuszowy zamienił się w prawdziwe święto narodowe polaków amerykańskich. Obchód odbył się w Buffalo, jednym z najbardziej „polskich“ miast Ameryki, liczącym 70 tys. polaków. Ulicami przeciągały wśród dźwięków muzyki pochody sokolów, „towarzystw rycerskich“, grup związkowych z całej Ameryki. W siedmiu kościołach polskich brzmiały stare pieśni modlitewne. W murach „domu polskiego“ odbył się właściwy obchód jubileuszowy, złożony z przemówień polaków i amerykańców i składania „Związkowi“ darów od licznych towarzystw.

Nazajutrz rozpoczął obrady jubileuszowy „sejm“ polski, który trwał pełny tydzień. Ze względu na wyjątkowość chwili, wszystkie uchwały miały charakter kompromisowy: nie stawiano żadnej sprawy na ostrzu.

Wypadki w kraju zajmowały zawsze żywo Polonję amerykańską, tem żywiej zajmują ją obecne, tworzące przełom w stosunkach polskich w Europie. I znamienne jest rzeczą, że po raz pierwszy polacy amerykańscy zeszli z patriotycznego koturnu na grunt rzeczywisty, uznając za cel dążeń polskich pod panowaniem rosyjskiem: autonomję Królestwa. W Chicago i innych miastach odbyły się z inicjatywy „Związku narodowego“ masowe zebrania, na których uchwalano jednobrzmiące rezolucje, solidaryzujące się z objawionem w kraju żądaniem autonomji dla Królestwa i wyrażające gorące życzenie, aby cel ów jaknajrychlej został osiągnięty.

Niewesoło zawsze przedstawiają się stosunki kościoła polskiego w Ameryce. Biskupi amerykańscy, jak donoszą pisma z Chicago i Buffalo, z podwójną gorliwością zabrali się od pewnego czasu do amerykanizowania polaków i to przez szkoły. W niektórych djecezjach otrzymali księża polscy nakazy, aby w swoich parafjach zaprowadzili naukę religji w języku angielskim. Księża odpowiedzieli, że nakazu tego wykonać nie mogą, albowiem obawiają się, by w parafjach ich nie powstały z tego powo-

du rozruchy i zaburzenia, któreby doprowadzić mogły do odstępstwa i zakładania niezależnych kościołów. Wobec kategorycznego tego oświadczenia pozostał nakaz narazie w zawieszeniu i nauka religii odbywa się i nadal w języku polskim. W jednej z parafij polskich w Chicago, w której ksiądz ważył się na zaprowadzenie katechizmu angielskiego, wynikły istotnie rozruchy, skutkiem których ksiądz widział się zmuszonym opuścić parafję. Rozgoryczenie z powodu niemczyńności doproszenia się w Rzymie biskupów-polaków rośnie ciągle, i niecierpliwe żywioły coraz głośniejszą mówią o secesji kościelnej, jako jedynej wskazanej odpowiedzi na lekceważenie żywotnych potrzeb polskich.

W Waszyngtonie stanie już w niedalekiej przyszłości pomnik Kościuszki, obok pomników najzasłużeńszych mężów Unji. Świeżo ogłoszono nań konkurs. W Chicago organizuje się polski „Teatr narodowy“.

Wych.

Z POWODU LIGI OŚWIATY.

Smutna to rzecz, ale musimy przyznać, że żyjemy w państwie, w którym oddawna zakorzenił się prąd tępicielesko-niszczycielski, na miejscu zaś prawa rozpanoszyła się samowola i widzimy się władz najrozmaitszych. Zgodnie z tym ogólnym prądem, tak zwane «ministerstwo oświaty», jeżeli nie jest wprost ministerstwem ciemnoty, to w każdym razie przeciwdziała gorliwie prawdziwej oświacie i rozwojowi wolnej myśli na polu naukowym i pedagogicznym. Że jednak potrzeba prawdziwej oświaty istnieje i jeszcze całkowicie nie wygasła, więc wywołuje ona w łonie samego społeczeństwa mniej lub więcej energiczne próby złożenia zadań ministerstwa oświaty w ręce dobrowolnych stowarzyszeń prywatnych.

Dosyć długo istniał w Petersburgu i rozwijał się pomyślnie «Komitet piśmienności» (*Komitet gramotnosti*). Był on atoli solą w oku ogólnopństwowym niwelatorom i tłumicielom, i przed dziesięciu laty został rozwiązany.

Podczas jubileuszu Puszkina powstała, między innymi, myśl założenia Towarzystwa imienia tego poety, któreby w swoich rękach ześrodkowało troskę o rozwój oświaty na gruncie rosyjskim. Myśl ta poszła czasowo w zapomnienie, a została wskrzeszona w końcu r. 1904, kiedy utworzył się komitet organizacyjny «Towarzystwa współdziałania oświacie ludowej» (*Obščestwo sodiejstwa narodnomu proswieszczenju*). W liczbie członków-założycieli tego Towarzystwa figuruje także nazwisko obecnego ministra oświaty, hr. J. Tołstoja. Wypracowaną wówczas ustawę tego Towarzystwa oddano do zatwierdzenia ministerstwu oświaty, jednakże do dziś dnia odpowiedzi nie otrzymano. Ministerstwo bowiem zajęło się przedewszystkiem ściąganiem świadectw policyjnych co do prawomyślności (*blagonadiożnosti*) członków-założycieli Towarzystwa, tak że dziś ta cagna się do nieskończoności sprawa stanowi podobno plikę półarszynowej grubości.

W najnowszych czasach powstają

towarzystwa «uniwersytetów ludowych», «uniwersytetów wolnych» i t. p.

Najbardziej atoli imponująca co do zamierzonego zakresu działania jest «Liga oświaty» (*Liga obrazowanja*), powstała przy wolno-ekonomicznym Towarzystwie głównie z inicjatywy p. H. Falborka, a mająca snuć dalej tradycje zduszonego przed laty «Komitetu gramotnosti», tylko że na nierównie szerszej podstawie.

Jak powiedziano w pierwszych paragrafach ustawy Ligi:

«Liga oświaty ma na celu współdziałać oparciu oświaty w Rosji na zasadach, odpowiadających rozwiniętemu w całej pełni ustrojowi demokratycznemu społeczeństwa;

«Liga włącza w zakres swych interesów wykształcenie *ogólne* na wszystkich jego stopniach: wyższe, średnie, niższe, oraz tak zwane wykształcenie pozaszkolne;

«Liga zajmuje się teoretycznym opracowywaniem kwestyj oświaty, wprowadzaniem ich w życie i zakładaniem rozmaitych instytucyj, odpowiadających jej celom».

Liga wolną jest od wszelkich zachcianek centralistycznych i usyfikacyjnych. Przeciwnie, trzyma się ona zasady zupełnego równouprawnienia wszystkich narodowości i ustroju federalistycznego w zakresie oświaty. Ma to być wolne połączenie samodzielnych stowarzyszeń w celu wzajemnej pomocy, bez najmniejszego śladu zamachów na czyjkolwiek niezależność, na czyjkolwiek język ojczysty. W § 26 ustawy powiedziano, że: «oddziały prowincjonalne są jednostkami autonomicznymi, rządzącymi się samodzielnie na podstawie wypracowanych przez nie ustaw».

Nietylko cała «Liga występuje jako samoistna osoba prawna i ma prawo nabywania własności ruchomej i nieruchomości» (§ 4), ale również «każdy prowincjonalny oddział Ligi przedstawia samoistną osobę prawną i ma prawo posiadania własności ruchomej i nieruchomości» (§ 27).

Jeżeli w § 16 powiedziano, że «postanowienia zjazdów ogólnych nie mają dla prowincjonalnych oddziałów Ligi charakteru obowiązującego», to nie powinno to nikogo dziwić. Przecież Liga nie jest wcale instytucją polityczno-administracyjną, ale jedynie tylko kulturalną i pedagogiczną. Postanowienia zjazdów ogólnych, przyjęte większością głosów, a dotyczące rozmaitych kwestyj pedagogicznych, metod wykładu i t. p., wkładają na Ligę jedynie obowiązek agitacji i propagandy tych postanowień, nie zaś narzucania ich tym oddziałom, które w danych kwestjach stoją na innym stanowisku.

Autonomiczno-federalistyczny charakter Ligi oświaty ujawnił się także na zewnątrz. Jej ustawa została przełożona na kilkanaście języków; przekłady te zostały już wydrukowane i wejdą też do książki zbiorowej, zawierającej sprawozdanie z działalności przedwstępnej i z pierwszych posiedzeń. Na pierwszym posiedzeniu założycieli (w sali Klubu szlacheckiego, 4 marca)

przemawiano po ukraińsku i po polsku, a jednym z towarzyszy przewodniczącego był przedstawiciel Warszawy, p. Aleksander Heflich. Do składu zarządu Ligi wybrano między innymi znanego działacza na polu oświaty w Polsce, p. Stanisława Michalskiego. Osobny komitet, mający się zająć udoskonaleniem ustawy w kierunku zadań narodowościowych, liczy w swoim łonie przedstawicieli kilku narodowości.

Sądząc z kilkudziesięciu tysięcy podpisów osób, które przystąpiły już do Ligi oświaty, można przypuszczać, że instytucja ta powstała we właściwym czasie i że może liczyć na współzucie społeczeństwa. O ile współzucie to jest głębsze, a nie przelotne i narzucone owczym pędem, niedaleka przyszłość pokaże.

Odbyły się dwa «zgromadzenia ustawodawcze» Ligi, a właściwie jedno zgromadzenie, rozbite na dwa, dzięki rozmaitym warchołom i wichrzyicielom, pragnącym wszędzie wściubiać swoje dwa grosze, zwracać na siebie uwagę i zyskiwać tani poklask tłumu, przeszkadzając innym w pracy twórczej i produkcyjnej. Na pierwszym posiedzeniu (4/1 marca, w sali Klubu szlacheckiego), wobec kilkotysięcznej publiczności jeden z tych panów swoim beztakttem i błazeńskim traktowaniem bardzo poważnej i tragicznej, a nie stojącej na porządku dziennym, sprawy (sprawy kary śmierci) wywołał natarczywą i przesadną interwencję policji, która w osobie policmajstra zażądała zamknięcia posiedzenia. Następnie na posiedzeniu z 12 (25) marca (w sali szkoły Teniszewskiej), wobec kilkuset osób, ten sam jegomość, przy pomocy kilku innych głów, bądź to ciasnych i ograniczonych, bądź też działających ze złą wiarą, zabrał przeszło dwie godziny na całkiem jałową i do niczego nie prowadzącą dyskusję, byle tylko bruździć i nie pozwalać zabrać się do pracy.

Nieszczęście Rosji stanowią popędy niszczycielskie i wrogie zachowywanie się wobec wszelkiej pracy twórczej ze strony «skrajnych partyj», tak z prawa, jak z lewa. W «najwyższych sferach rządowych» podejrzewają Ligę oświaty o to, że jest ona tylko nowym gniazdem dla «złagodzonej rewolucji». Niektórzy zaś przedstawiciele skrajnych partyj lewego skrzydła (na szczęście przedstawiciele pośledniejszego gatunku) weszły w Lidze zamachy na «sprawę rewolucji», na «dyktaturę proletariatu» i inne t. p. nietykalności. Nie raczywszy nawet zaznajomić się z ustawą Ligi, ci sławetni «trybunowie ludu» oskarżają ją, że przedsiębierze coś ciemnego (*zaticwajet cztotiomnoje*). Powtarzając z uporem katarynki lub gramofonu żądanie wolności stowarzyszeń, zebrań i t. d., rozumieją oni tę wolność w znaczeniu zrywania zebrań, zwoływanych przez kogo innego, oraz przeszkadzania pracy świadomie działających stowarzyszeń kulturalnych za pomocą przypadkowo zebranego i podszywanego tłumu.

Znaczna część tak zwanej inteligencji rosyjskiej nie rozumie już żadnej spokojnej pracy społecznej i kultural-

nej. Wszystko powinno ustąpić miejscy polityce, i to jeszcze jakiej polityce? Polityce niszczycielskiej, destrukcyjnej, dezorganizacyjnej, w najlepszym zaś razie polityce bezwzględnej beczynności obywatelskiej. Niechaj sobie wściekły terror tępi mieszkańców i znęca się nad nimi w najohydniejszy sposób, niechaj niszczy ich mienie za pomocą rabunku i pożogi, niechaj zrozpaczone masy idą na rzeź i niechybną zagładę; my założymy ręce i będziemy się temu wszystkiemu spokojnie przyglądać, zyskując sławę bohaterów «bojkotu» i «obstrukcji».

Charakterystycznym dla tej polityki bezrobocia, dla tego rozpróżniaczenia się społecznego i wyjałowienia mózgow jest zajście, które, jak mię zapewniano, miało miejsce w tych dniach w «uniwersytecie wolnym» na kursach profesora Leshafta. Na wiecu słuchaczy niektórzy z nich żądali zamknięcia kursów i wyrażenia «pogardy» prof. Leshaftowi.—«Pomyślcie tylko—wołał jeden z mówców—przyjechałem zdaleka, myśląc, że tu się zajmują rzeczą poważną (*dielom*), a zamiast tego nas raczą chemją!»

Oczywiście szalę tepicielsko-niszczycielski ogarnął dziś tak rząd, jako też znaczną część społeczeństwa rosyjskiego.

Przywykliśmy do przeprowadzania analogji między dzisiejszą «rewolucją rosyjską» a «wielką rewolucją francuską» w końcu XVIII wieku. Sądzę, że jest to złudzenie, chociaż, niestety, złudzenie to, sugestjonowane masom inteligentnym i pół-inteligentnym, stało się przyczyną popełnienia wielu głupstw i wywołanych przez te głupstwa nieszczęść.

Ja szukałbym innej analogji, mianowicie w dziejach upadku Polski, współczesnych mniej więcej rewolucji francuskiej. Oddawna twierdzono, że «Polska nierządem stoi», a jeszcze w wieku XVI powiedział Kochanowski: «Polska nierządem stoi i nierządem zginie». Rosja również oddawna stoi nierządem, t. j. bezprawiem i samowolą. Czy zginie od nich, trudno dziś przewidzieć. W każdym razie nie da się zaprzeczyć, że obecnie linja spiralna historii roci bezporównania szybsze zakręty, aniżeli dawniej; to, na co dawniej potrzeba było całych wieków, dziś dokonuje się w przeciągu dziesięcioleci, a nawet może prędzej.

«Targowicę», dążącą do wstrzymania postępu i do zwrotu w tył, i to «Targowicę» nierównie potężniejszą, aniżeli była jej polska poprzedniczka, już posiadamy. Wobec tego, kto wie, czy «konstytucji 17 października» nie czeka los «konstytucji 3 maja», a «Ligi oświaty» — los «Komisji edukacyjnej». Tylko że w Polsce tak «konstytucja 3 maja», jako też «Komisja edukacyjna» wiele zrobiły i pozostały po sobie trwałą pamiątkę. Teraz zaś być bardzo może, że «konstytucja 17 października» pozostanie jedną z mnożstwa przebrzmiałych «rezolucyj», a «Liga oświaty» — próbą bez trwałego powodzenia.

Warunki, w których żyje dzisiejsza Rosja, są stokroć gorsze i groźniejsze

od warunków, w których dogorywało państwo polskie w końcu wieku XVIII. Jeżeli boimy się upadku Rosji, to nie dla niej samej, nie dla państwowości rosyjskiej. Państwo to zanadto dało się wszystkim we znaki, zanadto zalało za skórę, ażeby można mu sprzyjać i życzyć powodzenia. O to trudno nas posądzać. Pomimo to pragniemy utrzymania całości Rosji; przypuszczamy bowiem, że zguba Rosji pociągnie za sobą zbyt wiele ofiar i odezwie się fatalnie także na rozwoju rozmaitych narodowości i terytorjów, wchodzących w skład tego potwornego państwa.

Wobec tego musimy sobie życzyć, ażeby dzisiejszy ostry kryzys chronicznej choroby bezprawia i dzikości zakończył się nie śmiercią, ale odrodzeniem, i ażeby w szczególności Liga oświaty mogła spełnić bez przeszkody swoje wzniesłe zadanie.

J. Baudouin de Courtenay.

O NASZYCH SPRAWACH.

Z uczuciem prawdziwego zadowolenia zachacza „Warsz. Dn.“ jeden objaw dlań pocieszający... Dobrze i to, jak na obecne ciężkie czasy. „Ruś“ zamknęła rubrykę listów polskich, przestała drukować owe wiecznie te same plotki, opowiadać bajki o tem, jak Polska upada od uciskiem administracji miejscowej, jak polacy są niby to pozbawieni wszelkich praw ludzkich i obywatelskich. Złaniem półurzędówki warszawskiej, to nie „Ruś“ przestała się zajmować kwestją polską w tym stopniu, co dawniej, lecz politycy polscy przekonali się, że artykuły, pisane w ostrym tonie i zamieszczane w piśmie, „nie cieszących się poważnym kredytem moralnym“, jak: „Ruś“, „Nasza Żizń“, „Syn Otiecz“, „Birż. Wied“, nie wywierają należytego wpływu na społeczeństwo rosyjskie, że należy je pisać inaczej i umieszczać gdzieindziej. To też najpierw w „Piet. Wied“, obecnie zaś w „Russk. Gos.“ zaczęły się ukazywać listy p. A. de-Mory, pisane w tonie wstrzemięźliwym i wzywające polaków i rosjan do wzajemnego porozumienia się. „Warsz. Dn.“ poznał się od razu na owych listach, zrozumiał, że są to „stare piosnki na nową nutę“, ale jednak chce być uprzejmym i zgadza się dyskutować z p. A. de Mora na temat polsko-rosyjskiego porozumienia się, jeżeli ten wskaże mu, jaki to dziennik polski wyrażał współczucie Rosji z powodu jej niepowodzeń.

W innym artykule organ biurokracji warszawskiej boleje serdecznie nad duchowieństwem polskim. Jest ono na złej drodze — rozpolitykowało się. „Dniownik“ upomina go „po bratersku“, gromi po chrześcijańsku cytatami z ewangelji i listów apostoelskich, radzi zastanowić się, conąć się póki czas.

„Do czego to doszło — biada „Warsz. Dn.“ — „władze szkolne tak dbają o potrzeby duchowne swoich uczniów, że same, z własnej inicjatywy, podniosły kwestję powiększenia liczby godzin religji, a tymczasem nie mogą doprosić się księży, aby obejmowali wykłady. Gimnazja: lubelskie, siedleckie, chełmskie; progimnazja: hrubieszowskie i nowoaleksandryjskie nie mają nauczycieli religji. W ten sposób duchowieństwo pragnie zdyskredytować władze w oczach społeczeństwa rosyjskiego, aby powiedziano o nich, że nie dbają o wykłady religji, nie starają się o nauczycieli... Co za przewrotność. A przytem duchowieństwo powołuje się ciągle na te „ulubione, a tak niesłuszne pretensje“,

że władze uciskają polaków, rusyfikują szkoły. Co za zaślepienie?“

„Warsz. Dn.“ po przyjacielsku tłómaczy duchowieństwu, że już doczekało się niektórych owoców swojej „politykomanji“. Już uczniowie jednego z gimnazjów warszawskich nie chcą uczęszczać na wykłady religji i żądają ich usunięcia z programów szkolnych; już młodzież współczuje powszechnie księżom marjawickim dlatego tylko, że ci uchylają się od wszelkiego udziału w ruchu politycznym; już powstało w Warszawie pismo „Protest“ i wypowiedziało otwartą walkę duchowieństwu, które zeszło z prawdziwej drogi. Strzeżcie się, bo w przyszłości polityka może was doprowadzić jeszcze do oślakańszych skutków — ostrzega „Dniownik“.

Więc rachunki pewnych odłamów inteligencji polskiej z duchowieństwem katolickim datują się od chwili, kiedy księża w Lublinie nie zechcieli wyklądać swoim uczniom religji w języku rosyjskim! Radzimy historykowi naszego ruchu społecznego zapisać to sobie, pozostawiając naturalnie „Warsz. Dn.“ przywilej na jego odkrycie.

Wracając do uciechy „przyjaciela“ duchowieństwa polskiego z powodu zamknięcia przez „Ruś“ rubryki polskiej, dla ścisłości zauważyć należy, że jest ona podobno przedwczesna. Jedne pisma mniej piszą teraz o nas, zato pamiętają o nas inne. Tak, naprzykład, wychodzący od niedawna organ stronnictwa reform demokratycznych, „Strana“ posiada nawet stałą rubrykę specjalną, p. t. „W Carstwie Polskom“, zapełnianą już nie przez korespondentów przygodnych, lecz przez referentów redakcyjnych. „Strana“ nie pomija żadnego ważniejszego wypadku z naszego życia, a nawet wybitniejszych artykułów dzienników polskich. Streszcza, naprzykład, sumiennie mowę, wygłoszoną przez p. Jeziorańskiego, o konieczności autonomji Polski i komentuje ją życzliwie; dla uzasadnienia swego twierdzenia, że polacy nie myślą o oderwaniu się od Rosji, powołuje się na broszurę p. Wł. Żukowskiego, p. t.: „Polityka interesów“ i powtarza jej najważniejsze postulaty, podnosi głos w obronie doktora Hryniewicza, wołając, że wysłano go drogą administracyjną z gub. suwalskiej za to tylko, że jest zbyt popularnym wśród ludu; piętnuje pogardę agitację „rosjan kresowych“, pragnących uzyskać w Dumie własnych przedstawicieli, uważając, że jest to nowy zamach biurokracji na reprezentację narodową. Przeciwnemu zresztą protestują rosjanie warszawscy, a „Ruś“ zapytuje ich, czy protestują również przeciw polityce władz warszawskich.

Sympatje „Strany“ są przedewszystkiem po stronie naszych stronnictw „postępowych“. O stronnictwie polityki realnej wyraża się ona z pewnym przekąsem. Nie podoba się organowi partji reform demokratycznych, że realisci mówią w swoim programie o podniesieniu wpływu moralnego kościoła katolickiego, że dbają o własność prywatną i nie zgadzają się na uregulowanie kwestji agrarnej, projektowane przez rosyjskie stronnictwa liberalne.

„Gdzież znajdą oni sprzymierzeńców — pyta „Strana“ — gdy nasze stronnictwa lewicy są dla nich zbyt utopijne, a stronnictwa prawicy odrzucają wszelką myśl o autonomji Polski?“

Zajmuje się również „Strana“ mankietnikami i sympatyzuje z nimi, a za przyczynę powstania sekty uważa zbytnią surowość episkopatu polskiego, który „nie umiał być pobłażliwszym względem ruchu wśród młodszego duchowieństwa i doprowadził je do najwyższego rozdrażnienia przez wrogą nietolerancję...“

W ogólności mankietnicy nie mogą się uskarżać na brak sympatji w prasie rosyjskiej wszystkich obozów. Współczuje im „Strana“, popiera ich „Now. Wr.“, docze-

Petersburg, 10—15 (23—28) marca.

Wybory.

— Wybory w gub. warszawskiej wyznaczono na d. 24—31 marca (6—13 kw.), przedstawiciele zaś robotników na 28 marca — 2 kwietnia.

— Na kandydatów do Rady Państwa obrani w Warszawie: od komitetu handlowego pp. Czajkowski i Rudzki, od komitetu giełdowego: p. Rotwand od kupiectwa, pp. Drzewiecki i Jeziorański od przemysłowców. — W Łodzi: od kom. handlowego pp. Surzycki i Hertz, od kom. giełd. pp. Strzeszewski i Konie. Poza tem częściowo dokonano prawyborów: w Rowlu (1 bezpart., 1 konst.), Moskwie, Odessie (1 k.-d., 1 żyd, 2 bezpart.), Windawie (konst.-mon.), Jelizawetgradzie (niezawisły), Tomsku (2 zw. 17 paźdz.), Woroneżu, Charkowie (2 handl.-przem., 2 konserw.), Saratowie (2 k.-d., 1 zw. 17 paźdz., 1 konserw.), Kutaisie, Libawie (2 postęp.), Noworosyjsku (1 kons.), Samarze (1 k.-d.), Orle, Symferopolu (1 zw. 17 paźdz., 1 p. p. p.), Mińsku (p. Lubański), Białymstoku, Kazaniu, Riazaniu (2 zw. 17 paźdz.), Władywostoku, Jarosławlu (1 um.-post., 1 zw. 17 paźdz.), Orenburgu (um.-post.), Tule (2 konserw.), Rybińsku (1 zw. 17 paźdz.), w Jekaterynburgu zaś wszyscy, mający prawa do kandydatury, wyjechali zagranicę.

— Prawyborzy do Dumy idą w całej pełni na całym obszarze państwa. Stronnictwo KD otrzymuje większość na wyborach miejskich i wśród przedstawicieli robotniczych, umiarkowaisze stronnictwa na wyborach przedstawicielej większej i drobnej własności, oraz do kurji włościańskiej. Dotychczas k.-d. otrzymali przewagę stanowczą w Sewastopolu, Ufie, Symferopolu, Białymstoku, Jałcie, Jarańsku, Bugurusłanie, Perekopie, Aleszkach, Czausach i Eupatorji. Szczególnie świetne zwycięstwo k.-d. odnieśli w Symferopolu, gdzie z 3,800 podanych głosów otrzymali 2,860, zaś stronnicy związku 17 paźdz. tylko 800.

— Jak obliczyła przed tygodniem «Torg.-Prom. Gaz.», wśród prawyborców powołanych było: włościan 877, księży prawosławnych 210, katolickich 4 (2 od drobnej i 2 od większej wł.), szlachty 56, kupców 55, mieszczan 38, urzędników 14, urzędników gminnych 25, nauczycieli 8, lekarzy 5, adwokatów 3, żydów 18, tatarów, 8, polaków 34, innych narodowości 8.

— Do d. 14 b. m. wybrano 880 włościan, 210 księży prawosławnych, 60 szlachty i 213 osób innych klas i stanów. Wobec niemożności podawania petycji do Dumy, włościanie niekiedy dają wyborcom instrukcje szczegółowe. Nie obyło się bez humorystyki: w wołosti Wyszniuderewińskiej, pow. Igowskiego, wybory odbyć się nie mogły, ponieważ włościanie spożyli orzechy, przeznaczone do balotowania.

— Dotychczas w 48 guberniach Rosji wybrano ze stronnictw skrajnych 123 prawyborców, centrowców 77, umiarkowanych 48 i bezpartyjnych 21; przed 14 marca wybrano 1,589, czyli razem 1,958, powinno zaś być 7,431.

— Na wyborach drobnych właścicieli d. 12 b. m. w dzielnicy podmiejskiej Leśnego zwycięstwo odnieśli k.-d.

— Partja KD ogłosiła listy 44 kandydatów na prawyborców do Dumy w trzech dzielnicach m. Petersburga. Znalazło się tu kilka nazwisk polskich.

— W całej gub. grodzieńskiej wybrano 58 prawyborców; z duchowieństwa prawosławnego nikt nie przeszedł.

— Na wyborach miejskich gub. moskiewskiej przeszło 18 umiark., 9 k.-d., 7 zw. 17 paźdz. i 7 konserw.

Wiece, związki, zgromadzenia polityczne.

— Obywatele ziemscy prow. litewskich postanowili wysłać do hr. Wittego deputację z prośbą o wprowadzenie instytucji ziemskich samorządnych.

— W d. 12 b. m. odbyło się posiedzenie partji konst.-dem. dzielnicy Admiralicji. Były minister, p. N. Kutler, odczytał referat «O rozszerzeniu własności włościańskiej». Po debatach przyjęto kandydaturę p. Kutlera na posła do Dumy.

— W Moskwie odbyło się posiedzenie grupy «Związku 17 paźdz.», na którym skryty-

wienie piśmienne ministrów nastąpiła zgoda parlamentarnych komisarzy skarbu.

Ustawy francuzkie orzekają wyraźnie, że ściąganie podatków nie może nastąpić inaczej, jak na zasadzie uchwalonego przez Izby budżetu. Jeżeli wydanie ustawy budżetowej się opóźni, Izby uchwalają t. zw. *douzièmes provisoires*, upoważniające rząd do ściągania podatków i do czynienia wydatków z kasy państwowej na przeciąg jednego miesiąca. Inne ustawy konstytucyjne zastrzegają prawo parlamentu do corocznego uchwalania budżetu dochodów i wydatków, i tylko konstytucja pruska odróżnia ściąganie podatków od uchwalenia budżetu, stanowiąc w art. 99, że wszystkie dochody i wydatki wpisują się do budżetu, uchwalanego corocznie w drodze ustawodawczej, a w art. 109, że istniejące podatki będą pobierane nadal. Ostatni to artykuł ułatwił niegdyś rządowi pruskiemu zwycięstwo nad Sejmem, gdy ten budżetu nie uchwalił.

Ustawa 8 marca zbliża się najbardziej do pruskiej, ale uszczupla jeszcze bardziej prawa budżetowe Dumy państwowej. Już samo zastrzeżenie, że Duma głosuje nad przedłożonym jej budżetem według «paragrafów» utrudnia szczegółowsze rozejrzanie się w pozycjach budżetowych. Art. 16 upowazuje Radę ministrów do czynienia wydatków samodzielnie, pod warunkiem złożenia o tem sprawozdania Dumie «według możliwości przed ukończeniem sesji». W dodatku jeszcze z wydatków, które rząd uzna za stosowne poczynić w tajemnicy, sprawozdanie składa się wówczas dopiero, gdy potrzeba tajemnicy minie. Ale szczytem jest art. 8, głoszący, «że usunięciu ani zmianie podlegać nie mogą takie dochody i wydatki, które wpisano do budżetu na zasadzie istniejących ustaw, statutów i etatów, oraz rozkazów Najwyższych, wydanych z mocy zarządu zwierzchniego». Artykuł powyższy uniemożliwia Dumie państwowej wszelką walkę z biurokracją na tle uchwalania budżetu. Przedstawicielstwo narodu nie ma mieć prawa odrzucenia żadnej właściwie pozycji budżetowej, jedne bowiem opierać się będą na ustawach istniejących, drugie na zarządzeniach zwierzchnich. Pozostaje wprowadzić inicjatywa zniesienia tej lub innej ustawy skarbowej, ale procedura jest zbyt długa i skrępowana, by ta inicjatywa mogła czemuś zaradzić. Wnioski ustawodawcze samej Dumy mogą czekać bez końca na rozprawy i na uchwałę, a tymczasem budżet musi być uchwalony bez zmiany. Trudno doszukać się w nowej ustawie praw ustawodawczych Dumy. Znikły wprost, gdy zaszła mowa o skarbie i o budżecie. I trzeba stwierdzić, że ustawa 8 marca jest krokiem wstecz nawet w stosunku do aktu ustawodawczego 6 sierpnia roku ubiegłego, który obiecywał (art. 33) reprezentacji ludów państwa, że będzie zarządzała (*wiedała*) budżetami ministerstw i wydatkami skarbu państwa. Dziś niema już o tem mowy.

St. M.

kali się nawet, że w ich obronie wystąpiła «Charkowskaja Cer. Gaz.». Jest zadowolona z mankietników. Ich księży—to wzór bezinteresowności i cnoty, «mateľka» Kozłowska—to kobieta wybitna, filantropka o moralności bez zarzutu, a ich nauka zawiera niektóre punkty, zbliżające ją do kościoła prawosławnego. Ponieważ «nie dalekim jest już ostateczny upadek władzy biskupa rzymskiego», więc sekta marjawitów odegra—zdaniem «Cerk. Gaz.»—«ważną rolę w historii połączenia kościołów prawosławnego i katolickiego...» Przyszłość niedaleka pokaże również, «czy uda się grupie najlepszych synów narodu polskiego wyrwać od zgrzybiałego Rzymu swobodę duchową swego narodu, czy też Rzym jeszcze raz okiełza ich porywy...»

W wydanej we Frankfurcie nad Menem książce p. t.: «Rosjanie o Rosji», prof. Struve zamieścił artykuł o rewolucji rosyjskiej. Podnosi w nim znaczenie kwestji polskiej w historii ruchu wolnościowego w Rosji. Od Piotra I aż do Aleksandra II rządili nią jej nauczyciele—niemcy. «Rząd spełniał tylko zadania polityczne, wcale zaś nie troszczył się o kulturalne... Wszystkie okienice były zamknięte, rolety spuszczone; niech narody śpią, niech będzie cisza letargu. Szkoły przygotowywały tylko urzędników. Lecz państwo miało w swych granicach nerwowych polaków, którzy bez ideałów żyć nie mogą. Oni wnieśli ruch w to senne carswo...»

Zdaniem prof. Struve, żądanie uwolnienia włościan, postawione przez polaków w roku 1859, wytrąciło Rosję z jej długiej drzemki, zmusiło rząd do uwolnienia chłopów, ale społeczeństwo rosyjskie nie było przygotowane do takiej reformy, była to przeciw niemu rewolucja z góry. To też od tej doby z wielką niechęcią zaczęło ono patrzeć na polaków. Skorzystał z tego rząd i podlegał przeciwko nim naród rosyjski, wzmacniając wciąż konsekwentnie ideę nacjonalistyczną w Rosji, aby wytepić polaków. «Idea narodowa tak się wkorzeniła w organizm rosyjski, że się musiała pogłębić. Skoro rosjanie poczuli się narodem, musieli zapragnąć praw politycznych. Tak się też stało. Żądali ich coraz głośniej, coraz natarczywiej—i tak się zaczęła rewolucja...»

Niwra.

USTAWA BUDŻETOWA.

Prawo uchwalania budżetu i kontroli nad skarbowością państwową jest najcenniejszem z praw ustawodawczego przedstawicielstwa narodowego. Walczył o nie parlament angielski już w stuleciu XIII i dbał do tego stopnia, że nie pozwalał na czynienie bądź przez rząd, bądź nawet przez Izbę wyższą żadnych poprawek samodzielnych do bilów podatkowych. Dziś, ze względu na zabezpieczenie stałości funkcji państwowych, wydatki skarbu angielskiego dzielą się na stałe (lista cywilna, służba dyplomatyczna, odsetki od długu państwowego i niektóre inne), uchwalane na dłuższy przeciąg czasu i ulegające zmianie tylko na zasadzie ustawy specjalnej, oraz niestałe (wojsko, administracja, policja, zakłady naukowe etc.), uchwalane przez parlament corocznie. Rząd nie może w żadnym razie użyć funduszków uchwalonych na cele, odmienne od wskazanych w uchwale. Wyjątek stanowić mogą wydatki na armję i marynarkę, o ile wszakże na przedsta-

kwano ukaz 20 lutego i brak terminu ścisłego zwołania ponownego Dumy w razie jej rozwiązania.

— **W Kole**—według telegramu Ag. półn.— odbyło się pod przewodnictwem ks. Mężnickiego zebranie przedwyborcze, na którym postanowiono połączyć się z konst. demokr. (?)

— **Wobec wyborów** niedalekich do Dumy, wszystkie stronnictwa, szczególnie po większych miastach, urządzają mnóstwo wieców i posiedzeń. W Petersburgu odbyło się kilka zebrań stronnictwa konst. - demokr., bloku Związku 17 paźdz., partyj handlowo-przemysłowej, postępowo-ekonomicznej i prawoporzadku, bloku stronnictw konstytucyjno-monarchicznych, stronnictwa wolnomyślnych, na którym przemawiali pp. Rodiczew, Nabokow, Milukow, Romańko-Romanowski, Grünberg, prof. Jarocki i inni.

Sprawy szkolne.

— Kurator wileńskiego okręgu naukowego polecił dyrektorom gimnazjów nie dopuszczać do egzaminów uczniów, którzy opuścili ilość większą godzin wykładowych.

— W Odesie studenci wydziału matematycznego postanowili składać egzaminy państwowe i wznowić je na wydziale filologicznym.

W Orle komitet rodziców, za porozumieniem z innymi komitetami, wniósł podanie do ministra oświaty z prośbą o prawo udziału przesył komitetów w radach opiekuńczych i o zniesienie egzaminów konkursowych do klas niższych.

W szkole technicznej w Saratowie rzucono bombę, która rozbiła w drzazgi piec, drzwi i okna.

Represje administracyjne.

— Usunięto z zajmowanego stanowiska p. Kolubakina, prezesa łowgorodzkiego zarządu ziemskiego.

— W Warszawie na Woli dokonano rewizji w fabryce Gerlacha (znaleziono rewolwer i kilka proklamacyj, aresztowano 11 robotników), w obrębie Leszna, Ogrodowej, Wroniej i na Nowym Świecie (areszt. 3 osoby); na przedmieściach Łodzi (areszt. 19 osób), w Żarnowcu pow. opoczyńskiego—w sądzie gminnym i aptece (skazano 2 osoby na karę 10 rb. i 2—na 7 dni aresztu), w Żyrmunlach (pow. lidzkiego) u proboszcza, pod jego nieobecność (znaleziono 60 kasetów i 9 podręczników polskich), przy ul. Królewskiej podczas rewizji wykryto skład proklamacyj i nielegaliszczyny i aresztowano stróża i rządę domu.

Jen.-gubernator skazał na miesiąc więzienia 3 mieszkańców Łodzi i jednego gm. Łagiewniki, gminę Czerniewicę na 300 rb. kary, wójta i pisarzy gm. Goratowice na areszt, ławnika na 25 rb., włościanina gm. Watowice na 25 rb. i 3 po 10 rb., całą zaś gminę na 300 rb. kary, gm. Rzeczyca na 250 rb., właściciela Rzeczycy p. Szejcera na 50 rb., w gm. Budziszewice włościanina na 25 rb., p. Różyckiego na 200 rb., wójta i pisarza na areszt, gminę Gorzkowice na 120 rb., gm. Ręczno—500 rb.

Aresztowano w Smardzewicach 6 osób, w Gielniowie skazano 2 osoby na 3 mies. i 2 na 2 mies. aresztu, w gm. Kuniczki—3 na 1 miesiąc, w Opocznie 2 osoby na 1 mies., w Szatkowicach 6 osób i w gm. Stężno wójta na 3 mies. więzienia, w Aleksandrówie p. Kucharski siedzi już 4 tygodnie. W Opocznie odbywa karę 25 osób, wszyscy przekonań narodowych.—W Grójeckiem skazano 4 osoby na 3 mies. aresztu, w gm. Piekarach wójta i pisarza na 1 mies. więzienia, gminę na 1,500 rb., a trzech obywateli na 300 rb. kary; p. St. Plewińskiego—na 2 mies. aresztu za dotrągnięcie się spolszczenia szkoły; aresztowano p. naczelnika składu st. Brześć p. Borowskiego.

— Do pow. płońskiego wysłano oddział piechoty celem egzekwowania podatków zaległych.

— W Łodzi wypuszczono różnemi czasy 6 nauczycieli, pozostaje w areszcie jeszcze 2.

— Na mocy rozporządzenia jen. Rennenkampa inż. Święcicki został usunięty ze stanowiska naczelnika kolei zabajkałskiej. Na kolei syberyjskiej aresztowano 4 inżynierów, 2 doktorów i 2 urzędników wyższych. Naczelnikowi kolei p. Twardowskiemu polecono w ciągu 48 godz. opuścić Tomsk, uwolniono go od służby i zabroniono zamieszkiwać w miastach uniwersyteckich.

— Z Mitawy za gwałty anarchistyczne wydano 20 robotników, w Jekaterynosławiu zaś aresztowano nauczyciela i dyrektora szkoły handlowej.

— Przystępcy polityczni mo-kiewskiego więzienia Jakimańskiego rozpoczęli głodzenie się.

Stosunki prasowe.

— Pociągnięto do odpowiedzialności sądowej redaktorów pism rosyjskich humorystycznych: «Maski» p. Plechanowa, «Burewała» p. Turoka i «Spruta» p. Titowa.

— Wytoczono proces redaktorowi gazety «Żizn Kryma» ks. Oboleńskiemu, redaktorowi «Rusi» p. Kramalejowi, red. «Naszej Żizni» p. Wodowozowowi, red. gaz. «Ziemia i Swoboda» p. Ełpatjewskiemu, gazetę zaś zawieszono, a redaktorowi «Russk. Gaz.» p. Duzińskiemu wytoczono odrazu 9 procesów.

— Zamknięto gazetę «Buduscznost» w Charkowie i «Woschod» we Władywostoku.

— Aresztowano najczynniejszych współpracowników gaz. «Jużnyj Wiest» i redaktora gaz. «Rizk. Wied.», którego wypuszczono po złożeniu kaucji.

— Skazano redaktora «Pajaca» p. Grünberga-Walgasa na 6 miesięcy więzy, redaktora «Swob. Stowa» p. Gorodeckiego na 2 miesiące i w Warszawie wydawcę «Dzieciota» p. Sno na rok twierdzy, zaś współpracownika pism petersburskich p. Ignatjewa na 3 miesiące aresztu.

— Skazanego przez sąd na rok twierdzy wydawcę «Rusi», p. A. A. Suworina, osadzono w więzieniu.

Sprawy sądowe.

— W Warszawie sąd wojenny skazał na powieszenie Orynę i Baryszewicza za napad zbrojny na patrol kozacki w Lublinie. Jan. i Czekałskiemu zamieniono karę śmierci przez powieszenie na rozstrzelanie, bratu zaś jego Franciszkowi na dożywotnie roboty ciężkie. Wyrok śmierci wykonano również na Tatbańskim za zamach na urzędników policji.

— W Cytadeli warszawskiej wykonano wyrok śmierci przez powieszenie na Onufrym Tomali, za usiłowanie zabójstwa strażnika ziemskiego w Pabjanicach.

— W Mińsku uniewinniono Starobina, oskarżonego o zamach na pom. komisarza Przyszczepczyka.

— Sąd wojenny w Kijowie skazał jen. Dobrowolskiego na 2 miesiące twierdzy i rotmistrza ks. Bagrationa, na 3 miesiące za bezczynność przy spaleniu w czerwcu 1905 roku przez tłum oficera na dworcu kolei w Kursku. W Odesie skazano podoficera Rogożyna na osiedlenie za rozdawanie podburzających wydawnictw. W Tambowie zabójczynię Łużenowskiego, M. Spirydonównę, skazano na śmierć przez powieszenie. Wyrok przesłano władzy wyższej wraz z motywami łagodzącymi.

— W Petersburgu izba sądowa za przestępstwa polityczne skazała Alfr. Ersztęda i B. Bogdanowa na rok twierdzy, Er. Komara na rok aresztanekich.

— W procesie drugim, ciągu dalszym sprawy Schmidta, będzie figurowało 430 marynarzy i 3 osoby postronne.

Sprawy robotnicze.

— W Łodzi fabryka Szajblera w terminie 2-tygodniowym wymówiła miejsce wszystkim robotnikom w ilości 3,500, w fabryce Krusze-Ender zastrejkowało 1 1/2 tys. robotników, w fabryce zaś Poznańskiego robotnicy wznowili pracę, przyszedłszy do porozumienia z właścicielem. Wznowiono również pracę w Zgierzcu.

— D. 24 b. m. na zebraniu przedstawicieli kolei Król. Polskiego postanowiono czynić starania o wprowadzenie 8-godzinnego dnia i odpoczynku świątecznego.

— «Głowa» m. Petersburga wniósł podanie o otwarcie zamkniętych 32 kuchni tanich, zaś komitet giełdowy w Rostowie nad Donem projektuje połączenie Wołgi z Donem, aby dać zajęcie robotnikom.

Roboty publiczne w Warszawie.

W Warszawie komisja, złożona z pp.: K. Czajkowskiego, H. Marconiego, G. Martensa, A. Fafusa i M. Pfeiffra, przedstawiła jen.-gubernatorowi memoriał w kwestji robót publicznych, które niezwłocznie powinny być rozpoczęte, jak wodociągi, kanalizacja Pragi,

rzeźnia centralna, regulacja Wisły i t. p. Koszt robót tych wynosi przeszło 2 milj. rb.

Zamachy, napady i pogromy.

— W Warszawie zastrzelono robotnika z proklamacją, w okolicach Jędrzejowa (gub. kieleckiej) kilku ludzi uzbrojonych ograbiono z 11 tys. rb. płaтника kolejowego, we Włocławku dokonano bez skutku zamachu na policmajstra Mironowicza, w Radomiu raniono 8 kulami naczelnika dykcji naukowej p. Stankiewiczza, w okolicach Wilna ograbiono cerkiew.

— W Ekaterynosławiu nieznanymi sprawcy rzucili bez szkody bombę, inni napadli na pocztę, postrzelili urzędnika i bezkarnie zbiegli. W Smoleńsku rzucono bombę pod oknami Klubu szlacheckiego, w hotelu w Tyflisie znaleziono 8 bomb, w Batumie w bagażu zbiegłego pasażera okrętowego znaleziono wielką ilość dynamitu, prochu i t. d.

— W Wozniesieńsku, pow. aleksandrowskiego, ograbiono cerkiew, w Pietrowskiem—taki sam napad nie udał się. W Ekaterynburgu 8 ludzi zbrojnych dokonało bezkarnie napadu na drukarnię Weleza, zabrawszy 10 pudów czcionek i cały nakład «Eparch. Wied.». Około Samary rabusie, przebrani za strażników, napadli na pocztę, zabrawszy 30 tys. rb., zaś w Symferopolu 5 anarchistów ograbiono kantor Rozensztejna.

— «Żizn i Swoboda» podaje, według danych urzędowych, ilość ofiar z okresu ruchu wolnościowego na 14,130 osób zabitych i 19,524 rannych.

Kraj Nadbaltycki.

— Na rzyckiego gub. marszałka szlachty powołano bar. Mejdendorfa.

— Schwymano kilku uczestników zabójstwa hr. Lambsdorfa i rzezi w Tukumie.

NOTATKI.

Pogłoski o ustąpieniu hr. Witte szerzą się dalej. Powtarzają je obecnie bez zastrzeżeń rozmaite dzienniki petersburskie, wskazując możliwych następców premiera obecnego w osobach pp. Goremykina, Kokowcewa, byłego ministra sprawiedliwości Murawjewa, a nawet ustępującego jen.-gubernatora Finlandji, Gerarda. Trzy pierwsze nazwiska mówią same za siebie i dziwnym wydaje się zestawienie z nimi czwartego. Pogłoski powyższe są, według naszych informacji, przedczesne. Stan zdrowia hr. Witte niewątpliwie wymaga wypoczynku dłuższego, ale premier nie chciałby usuwać się ze stanowiska przed zwołaniem Dumy państwowej, którego dokonanie uważa za cel najważniejszy swojej działalności. Zamierza usunąć się dopiero z chwilą, gdy cel ten zostanie dopięty, a reforma konstytucyjna, wielce zresztą niedoskonała, faktem dokonany. Dotąd bowiem dużo rzeczy „wisi na włosku...”

Dokładność informacji naszych co do wyborów w Królestwie stwierdziły późniejsze wiadomości urzędowe. Po wzmiance w „Kraju“, na szpaltach „Russk. Gosud.“ ukazał się list jen. Skafona, pisany w odpowiedzi na zapytanie hr. Witte co do przebiegu wyborów w naszym kraju. Podnosi jen.-gubernator w swojej odpowiedzi „bezwarunkową konieczność“ utrzymania stanu wojennego, który, jego zdaniem, „zabezpieczając spokojny, stosunkowo, bieg życia społecznego, daje zarazem przedstawicielom władzy możliwość skutecznego zapobiegania usiłowaniom stronnictw krańcowych w kierunku stawiania przeszkód ludności miejscowej, utrudniających korzystanie z nadanego jej prawa czynnego uczestniczenia w wyborach“. Co do samych wyborów, jen. Skafon zapewnia, że odbędą się ostatecznie od połowy kwietnia do połowy maja n. s. i że tylko w czterech guberniach nie zostaną ukończone przede dniem zwołania Dumy państwowej.

Przebieg akcji wyborczej w Rosji nie daje dotąd wskazówek wyraźnych, któreby pozwalały przesądzać o składzie przyszłej Dumy. Niezależnie od przedstawicieli kurji włościańskiej, znalazło się bardzo wielu włościan wśród wyborców kurji mniejszej własności ziemskiej. Po miastach zwycięstwa odnoszą na przemian demokraci konstytucyjni i bryła październikowców z innymi partjami umiarkowanymi. Robotnicy obrali przeważnie demokratów socjalnych. Z kurji własności mniejszej wyszli, obok włościan, liczni wyborcy duchowni. Własność większa obiera dotąd przeważnie zachowawców, jakkolwiek tu i owdzie zwyciężają stronnicy KD. Tymczasem reakcja sprawy nie zasypia. „Praw. Wiestn.“ drukuje niezliczone adresy, pisane najczęściej w duchu skrajno-zachowawczym; domagania się biurokracji rosyjskiej kresowej odrębnego przedstawicielstwa w Dumie, choć nieuwzględnione narazie przez Radę ministrów, spotkały się z przyjęciem życzliwym; komisje, w rodzaju pozostającej pod przewodnictwem hr. Ignatjewa, wydają zarządzenia wręcz niezgodne z zasadami wolności sumienia i innych swobód obywatelskich, a zasada równouprawnienia obywateli, bez względu na narodowość, ulega pogwałceniu. Zastąpienie p. Gerarda na stanowisku jen.-gubernatora Finlandji przez generała Zarubajewa lub innego męża mocnej ręki; zdaje się wróżyć nowy przypływ fali nacjonalizmu. W jego warunkach szuka ucieczki i ocalenia wszelkie wsteczniactwo, rokując sobie tryumfy, gdy zgromadzi dokoła tej twierdzy rodzimej licniejsze zastępy obalamuconych tłumów. Tymczasem „rewolucja“ leje młyn na wodę wsteczniactwa zapowiedziami strejku powszechnego, który udać się w warunkach obecnych nie może, a pociągnie za sobą represję bezwzględna i może nawet upadek reformy.

Oddawna krążyły pogłoski, o których wspomniał „Kraj“ przed paru tygodniami, że usunięcie urzędników polaków z kolei rządowych w Królestwie Polskiem stoi w związku z jakimiś zamiarami, dotyczącymi także innych kolei w państwie. Pogłoski te powtarza „Ruś“, chociaż nowe przepisy wyjątkowe dla polaków, czy w ogólności dla ludności nierosyjskiej państwa, stałyby w jaskrawej sprzeczności z manifestem 17 października, który przecież jest i pozostać winien ustawą niewzruszoną. „Ruś“ twierdzi, że minister komunikacji wydał zarządzenie, nakazujące usuwanie polaków ze wszystkich wybitniejszych posad na kolejach południowo-zachodnich, aż do stanowiska zawiadowcy stacji włącznie. Wiadomość ta świadczyłaby o zapoznaniu zasad przez władzę zwierzchniczą, ogłoszonych nietylko już w manifestie październikowym, ale nawet w ukazie grudniowym 1906 roku. Na szczęście, pogłoska o zarządzeniu ministra jest tylko pogłoską...

KRÓLESTWO POLSKIE.

WARSZAWA, 27 marca.

[Pierwsza akcja przedwyborcza. Włościanie poszli na pierwszy ogień w tej akcji. Abstynencja żydów. Charakterystyczny wybór w Chodczu na Kujawach. Wniosek rząd, że pomiędzy swobodną akcją wyborczą a stanem wojennym musi dojść do kolizji. *Ceterum censeo* władzy miejscowej. Aresztowania i kary. Misja p. Mamontowa. Obawa rozruchów agrarnych. Wykonanie wyroku. Częściowy strejk w Łodzi. Dziwny objaw].

+ Pierwsze prawybory w gminach wiejskich niektórych powiatów gub. warszawskiej już się rozpoczęły. Na wstępny ogień poszli włościanie z Kujaw i z pod Warszawy. Wszędzie, jak świadczą sprawozdania gazet, wybory odbyły się w zupełnym spo-

koju, a wybrani z nich sami włościanie. Pomimo usiłowań, tu i owdzie widocznych, ze strony namawiających do zaniechania wyborów, włościanie do polityki abstynencji nie zdradzają żadnej skłonności, sami stwierdzając, że namawiającymi do tego są prawie bez wyjątku przybysze z daleka. Natomiast fakt charakterystyczny: żydzi, zamieszkujący w gminach, gdzie się już prawybory odbywały lub odbywają, prawie bez wyjątku w akcji tej udziału nie biorą. Tak np. w osadzie Kowalu większość prawyborców stanowią żydzi; pomimo to zapowiedzieli, iż w d. 24 b. m. (termin prawyborczy) z powodu szabasu na prawybory się nie stawiają.

Jeszcze jeden szczegół ciekawy. Oto w Chodczu na Kujawach, gdzie wybrano dwóch wyborców, głosy włościan padły na Józefa Czupryńskiego, który siedzi w kozie od początku bież. miesiąca, ponieważ, jak twierdzą chłopci, miał czytelnię u siebie w mieszkaniu. „Ale my go właśnie dlatego wybierzemy, bo to zacny i uczciwy chłop“. I Czupryński został wybrany.

Już sam fakt ten świadczy, że system aresztowania z nakazu administracyjnego, a więc na mocy prawa, jedynie w stanie wyjątkowym władzy przysługującego, *musi stanąć w kolizji z wolnością akcji wyborczej*... Tymczasem ta wolność podczas wyborów wypływa wprost z woli Najwyższego ukazu.

Pomimo to we wszystkich raportach władzy miejscowej, w odpowiedziach na pytania ze strony rządu centralnego, w każdym akcie urzędowym, ze strony tejże władzy pochodzącym, znajdujemy, niby nieustannie powtarzające się *ceterum censeo*, że: „...a jednak stan wojenny zniesiony być nie może.“ Porządek może być utrzymany, wybory mogą się odbyć, wolność akcji wyborczej może być zagwarantowana — ale „stan wojenny musi pozostać“ — naturalnie do nieograniczonego terminu. Robi to wrażenie, że władza miejscowa, jak owa panielka, która tylko od pieca walca tańczyć umiała, nie potrafi nami rządzić bez rozmaitych atrybucyj, wynikających ze stanu wyjątkowego. I nie można się temu dziwić. Czterdziestoletnie przeszło a nieprzerwane tradycje były jednym ciągiem rządów wyjątkowych, porządku administracyjnego i stanu wojennego. Przez cały ten czas można było aresztować kogo się chciało, skazywać na grzywny wedle dowolnego mniejszych lub większych samowładców uznania, wyganiać bez uciekania się do jakiegś tam ustawy — i t. d. Więc jakżeż w głowie tej władzy, rządzącej nami zawsze według tradycji, pomieścić się może, że krajem naszym prawnie rządzić można i że kraj ten ma prawo do tej legalności. Z tego jedynie motywu to *ceterum censeo* pochodzi i nim się doskonale tłumaczy.

A jednak, ściśle wzięwszy, niema ku temu żadnej istotnej racji, ani prawnej podstawy. Już tylokrotnie bowiem zwracaliśmy uwagę i nacisk kładliśmy na to, że wszelkie napady, wymuszania „składek na cele partji“, rozboje, kradzieże, zamachy i różnego gatunku nieporządku, pochodzą wyłącznie ze złego systemu, błędnej organizacji, a przytem zdemoralizowanej tradycyjnie władzy miejscowej, nie z jakiegoś „zrewolucjonizowania“ społeczeństwa, chociaż to zrewolucjonizowanie podaje się stereotypowo za główny motyw trwania nadal i jaknajdłuższego utrzymania warunków wyjąt-

kowych. O rewolucji nikomu się nie śni — istnieje ona tylko w raportach do rządu centralnego. Tymczasem prawo wyraźnie orzeka, że tylko rewolucja z bronią w ręku do zaprowadzenia lub utrzymania stanu wojennego podstawę dać może.

Konkluzja: jesteśmy w dalszym ciągu pod władzą systemu i porządku administracyjnego, co w pierwszej linii na brak istotnej swobody przy akcji wyborczej wpłynąć musi. Nie mówiąc już o tem, że dotychczasowy brak wyraźnie oznaczonych terminów dla wyborów akcję tę również paraliżuje. Dlaczego zaś wybory w całym kraju naszym na termin zwołania Dumy gotowe być nie mają, na to, tak dziś jak przedtem, dostatecznego usprawiedliwienia także znaleźć nie można.

W Warszawie bawi już od dni kilku p. Mamontow, delegat i radca prawny ministerstwa oświaty, przysłany do nas w tym celu, aby zbadać na miejscu sprawę szkolną. Kwestja ta stanowi, jak wiadomo, jedną z najdotkliwszych bolączek, trapiących nasz organizm społeczny. Jak się zdaje z dotychczasowego przebiegu wizyty, p. Mamontow jest dobrze w sprawach tych poinformowany, czego dowodzi, że przyjmując deputację dyrektorów szkół średnich, określił jasno żądanie społeczeństwa naszego, mianowicie: szkoły polskiej rządowej, a posiadającej wszelkie prawa, z dyrektorem i ciałem nauczycielskiem, także z miejscowych żywołów złożonem. Istotnie, zanim to nie nastąpi, o załatwieniu sprawy szkolnej w całej rozciągłości mowy być nie może. Rozpatrując różne kwestje sporne (np. sprawę wykładu historii i geografji), przyjął delegat ministerjalny raport miejscowych władz szkolnych co do zakładów naukowych, prowadzonych w języku polskim, przekroczeń rozmaitych i kar ztąd wynikłych, oraz dotyczący unarodowienia szkolnictwa.

Jakkolwiek rezultat misji delegata ministerjalnego jest dotąd niewiadomy, oczekiwać wolno dodatniego zeń wyniku, ponieważ p. Mamontow zdradza usposobienie przychylnie i bezstronnie zapatrywania. Daj Boże, aby się te przewidywania spełniły.

Obawy ruchów chłopskich na wiosnę choć słabną, nie ustały. Energiczny współdział w celu utrzymania porządku ze strony władz miejscowych, energiczny a spokojny, bez uciekania się do środków zbyt surowych a doraźnych, byłby najlepszą gwarancją, że obawy te się nie ziszczą. Z niektórych okolic dochodzą wieści, że jeśli ruchy podobne zajdą, to nietylko z przyczyn agrarnej natury, ale także pod wpływem agitatorów nowej sekty marjawitów. Przypuszczać należy, że agitacja pod płaszczykiem religijnym byłaby tylko pozorem dla tych, którzy pod właściwym mianem nie mają szans powodzenia wśród włościan naszych, jak tego wielokrotnie bywały dowody.

W zeszły piątek wykonany został w Cytadeli warszawskiej wyrok śmierci przez powieszenie na Onufrym Tomali, robotniku tkackim, lat 29, za usiłowanie zabójstwa strażnika ziemskiego w Pabjanicach pod Łodzią. O wyroku na dwóch innych, również przez sąd wojenny na śmierć skazanych, dotąd nie słychać.

W Łodzi część robotników znów strejkuje, zwłaszcza w zakładach fabrycznych Poznańskiego. Wszelkie usiłowania doprowadzenia do układów ze strony zarządu fabrycznego dotąd nie doprowadziły do pożądanego skutku. Właściciele tej fabryki, obecnie w Ber-

linie przebywający, noszą się z myślą ostatecznego zamknięcia swych zakładów, zatrudniających niedawno kilkanaście tysięcy robotników.

Nakoniec fakt charakterystyczny. Od roku przeszło czytelnictwo książek i gazet rosyjskich wzrosło do tego stopnia wśród naszego ogółu, że — jak twierdzi p. S. Górski w „Kur. Warsz.“ — dzieje się to ze szkodą dla czytelnictwa polskiego, a w rezultacie dla księgarzy i wydawców polskich. Powodem tego mała stosunkowo produkcja naszej literatury bieżącej w kierunku społecznym, a równoczesne osłabienie interesu ogółu dla dzieł treści beletrystycznej.

Alius.

KURJER NADNEWSKI.

WIECE POLSKIE W PETERSBURGU.

Kilkakrotnie mieliśmy sposobność zaznaczyć gorliwą i niezaprzeczenie owocną działalność polskiego komitetu wyborczego w Petersburgu. Członkowie komitetu nie żalowali trudów, celem wprowadzenia szerszego ogółu kolonji na tory nowego życia politycznego. Wyszukiwano z dużym mozolem rozrzuconych w ogromnym mieście rodaków wszystkich stanów i stanowisk, rozesłano mnóstwo odezw przedwyborczych i zaproszeń, urządzono wreszcie szereg zebrań dzielnicowych w różnych miejscowościach stolicy. Na wiecach tych gromadzili się nie tylko przedstawiciele inteligencji pań obojczy, lecz i rzemieślnicy, oraz robotnicy. Mówcy, przeważnie komitetowi, starali się w sposób dostępny wytłómaczyć zgromadzonym zasady ustroju parlamentarnego, oraz budzili ducha narodowego i obywatelskiego. W dążności do zjednoczenia rozproszonych sił kolonji unikano wszelkich polemik partyjnych, nie wykluczało to jednak wolności wygłaszania poglądów na główne zadania nasze, narodowe i społeczne.

W tygodniu ubiegłym odbyły się cztery wiece, zwołane przez pp. Kaweckiego, Korsaka i Gieysztorę. Dla charakterystyki tych zebrań podajemy obszerniejsze sprawozdanie z jednego z nich, mianowicie z wiecu w sali Palma, odbytego w piątek, d. 10 (23) b. m., a także krótką wzmiankę o trzech następnych.

Obszerna sala rzemieślniczego klubu niemieckiego zapelniona była niemal po brzegi. Zgromadziła się na wiec inteligencja, w tej liczbie kilku przyjezdnych gości z Warszawy, znaczną jednak większość stanowili rzemieślnicy i robotnicy. Kobiet całkiem nie było. Powołany na przewodniczącego, p. Lempicki, wygłosił przemówienie obszernie, w którym scharakteryzował działalność polskiego komitetu wyborczego, wyłożył powody, które skłoniły komitet do porozumienia ze stronnictwem konstytucyjno-demokratycznym, oraz zapoznał zgromadzonych z manipulacją przyszłych wyborów. Mówca w gorących słowach wzywał do połączenia się, niezależnie od interesów klasowych i przekonań politycznych, przy urnach wyborczych, pod jednym hasłem wolności narodowej. W tymże duchu przemawiali następni mówcy, pp. adwokaci Olszamowski, Malhomme i Lewestam, wysuwając na plan pierwszy stronę kulturalną i uczuciową całej sprawy, przyczem p. Malhomme w serdecznym przemówieniu przypomniał, że dla nas urna wyborcza, to nie nowość, bo jesteśmy dalszym ciągiem tych pokoleń, które już dawniej znały rządy parlamentarne, zaś w XIV wieku mieliśmy już swój własny *kabeas corpus* (*Neminem capti uobimus...*). Następ-

ny mówca, generał Babiański, dał charakterystykę teraźniejszego ruchu wolnościowego w Rosji, zaznaczając, że walka o wolność u nas szła poniekąd w parze z rosyjskimi aspiracjami ku lepszej przyszłości. Zdaniem mówcy, niepodobna wyobrazić sobie prawdziwie parlamentarnego rządu w Rosji, któryby we własnym interesie nie uznał konieczności autonomji Królestwa. Dalej p. Babiański podkreślił demokratyczność, być może nieco odmienną od europejskiej, dominującą w ruchu wolnościowym rosyjskim. Tylko stronnictwa, szczerze dążące do gruntownego zreformowania państwa, pragną także szczerze wymierzyć nam, polakom, sprawiedliwość; to też jeżeli mamy w pracy parlamentarnej iść ręką w rękę z postępowymi partjami rosyjskimi, musimy przejść się zasadami demokratycznymi, co szczególnie ma wielką wagę dla polaków prowincji zachodnich. Jeżeli chcemy zachować na Litwie i Rusi nasze stanowisko kulturalne, powinniśmy przede wszystkim zapomnieć o dawnych przywilejach i służyć szczerze temu krajowi, oraz bronić interesów całej ludności, narówni z własnymi; wówczas nie stracimy, a wzmocnimy tam naszą placówkę kulturalną. Idąc w ślady ogromnej większości mówców na wszystkich wiecach polskich, p. Babiański, wbrew zwolennikom bojkotu, zachęcał do wyborów, by na zgłiszczach zbutwiałego, zepsutego ustroju biurokratycznego stworzyć nowe państwo silne, oparte na prawdziwej równości i wolności wszystkich obywateli. Państwo to — podkreślił mówca — powinno być silne, by stanowiło należyty hamulec dla buty pruskiej. Następnie wszedł na mównicę p. Jurajtys, który uprzedził, że nie mówiąc płynnie po polsku, lecz przemawiał po rosyjsku. Zdaniem jego, nie żadne stronnictwo konst.-demokr., lecz socjaliści rosyjscy pierwsi wywiesili na swym sztandarze autonomję Polski, albowiem w 11 punkcie ich programu wyraźnie stoi autonomia dla Polski, a więc należałoby polakom przyłączyć się do partji socjalistycznej. W dalszym ciągu mówca nie zdołał uniknąć jaskrawych wyrażen, co wywołało interwencję policji i odebranie głosu. Inż. Więckowski, w odpowiedzi poprzedniemu mówcy, wskazał, że nie socjaliści rosyjscy podnieśli pierwsi kwestję autonomji Polski, lecz kwestja wolności Polski postawioną została na kongresie socjalistów w roku 1864 i Karol Marx wprowadził ją do rezolucji kongresowych. Rosyjscy socjaliści natomiast w ciągu dłuższego czasu opierali się utworzeniu samodzielnych stronnictw socjalistycznych, zarówno polskich, jak i żydowskich, co ostatecznie doprowadziło do utworzenia odrębnych organizacyj polskich i Bundu żydowskiego.

Wiece w salach Solanaj Gorodok i Derwiza odbyły się pod przewodnictwem p. H. Święcickiego i ostatni pod przewodnictwem p. B. Olszamowskiego. Przewodniczący p. S. zapoznał zgromadzonych z historją porozumienia polaków z rosjanami na zjazdach ziemskich w Moskwie, oraz z uchwałami zjazdu stronnictwa konst.-demokr. w kwestji polskiej. Zabierali głos pp.: Barylski, Babiański, Lewestam, Więckowski, Wolski i inni. P. Lewestam w gorącym przemówieniu doradzał przysłuchiwać się pilnie głosom, płynącym z nad Wisły i Niemna, gdyż my tutaj, na obcym gruncie, nie możemy tworzyć odrębnych programów. P. Więckowski, charakteryzując ustroj autokratyczny, opowiedział zabawną anegdotę o cesarzu Pawle, który, ulegając prośbom sukcesorów, unieważnił ślub arystokraty z chłopką; nakazał więc wdowę uznać za pannę, a jej dziecko za nieistniejące. P. Wolski wskazywał na konieczność walki z teraźniejszym ustrojem państwowym i dlatego doradzał iść do Dumy, gdyż walka tą drogą będzie skuteczniejsza, niż przy uciekaniu się do

bojkotu. Mówca wzywał polaków, litwinów i białorusinów do jednności w działaniu. Zabierał głos także pewien ślusarz, który wyraził niewiarę w pożyteczność działalności przyszłej Dumy, zwłaszcza dla ludności robotniczej. Przedstawiciel partji socjalistycznej zachęcał do bojkotu Dumy, lecz został pozbawiony głosu, poczem część robotników opuściła salę. Środowe zebranie zakończyło szereg przedwyborczych wieców polskich.

Zgromadzenia polskie odbywały się w zupełnym porządku i zdaje się nie ulegać wątpliwości, że w rezultacie zjednoczą większość polaków, oraz litwinów i białorusinów przy urnie wyborczej. Wogóle można żywić nadzieję, że szereg tych zgromadzeń przyczyni się znakomicie do zjednoczenia kolonji polskiej, oraz ułatwi dalszą działalność ku uświadamianiu narodowemu jej członków, przyczyni się, być może, także do nawiązania stosunków z pokrewnymi grupami litewskimi i białoruskimi. Działalność polskiego komitetu petersburskiego świecić może przykładem reprezentantom innych naszych kolonji w miastach rosyjskich.

bs

Działalność państwowa.

Ogłoszono ukaz w sprawie uchwalania budżetu przez przyszłe izby przedstawicielskie. Orzeka on przede wszystkim, że tak Duma, jak Rada Państwa mogą włożyć uprzednie rozpatrzenie budżetu na specjalne komisje. Duma powinna skończyć prace budżetowe przed 1 (14) grudnia roku bieżącego. W razie niezatwierdzenia budżetu, obowiązuje budżet roku poprzedniego. Wydatki nadzwyczajne, w razie wojny, nie należą do kompetencji Dumy, która również nie rozpatruje pozycji wydatków na utrzymanie Dworu, Rodziny panującej, ministerstwa Dworu i kancelarji własnej Monarchy, oraz nie może zmniejszać sum, przeznaczonych na pokrycie długów i innych zobowiązań państwowych. W razie różnicy zdań pomiędzy Radą Państwa a Dumą, nieporozumienia załatwia komisja mieszana, do której delegują jednakową ilość członków Duma i Rada.

Ogłoszona w d. 11 (24) marca nowela ustawodawcza nakłada kary: za zerwanie zbrojną ręką lub przy pomocy tak zwanej obstrukcji chemicznej posiedzenia Dumy państwowej lub Rady Państwa — dom poprawy, z pozbawieniem niektórych praw stanu, lub ciężkie roboty, jeżeli zaś zamachu dokonano w zмовie, podobne zerwanie wyborów pociąga w pierwszym wypadku dom poprawy, w drugim — dom poprawy w wyższym stopniu. Karę tę pociąga również za sobą skradzenie listy wyborczej. Gwałt na osobie wyborcy w celu przeszkodzenia mu pełnić swoje obowiązki, karany będzie więzieniem, gwałt zaś na osobie posła lub członka Rady Państwa — domem poprawy. Za przekupienie wyborcy oraz sprzedanie głosu grozi kara od 2 do 8 miesięcy więzienia.

Nowe uzupełnienie ordynacji wyborczej określa sposób wyborów przedstawicieli duchowieństwa do Rady Państwa. Każdy z archirejów gubernialnych wskaże Synodowi trzy nazwiska archirejów, lub jakichkolwiek innych zakonników, zamieszkujących bądź w obrębie jego guberni, bądź w innych, Synod po obliczeniu wotów archirejskich, uzna za wybranych trzech z pośród podanych mu kandydatów, którzy otrzymali największą ilość głosów. Co do przedstawicieli duchowieństwa świeckiego, zjazdy dekanackie wskażą kandydatów, a z pośród nich każdy archirej gubernialny poda Synodowi nazwisko, które zdobyło największą ilość głosów, Synod zaś wybierze z pośród nich trzech członków Rady Państwa, oraz trzech ich zastępców.

Rada Państwa uznała, że towarzystwa prywatne w guberniach zachodnich mogą

prowadzić wszelkie czynności biurowe w językach miejscowych, z wyjątkiem ksiąg i dokumentów, które podlegają kontroli rządowej. W niektórych guberniach pewne czynności powinny być załatwiane równoległe w języku miejscowym, oraz rosyjskim.

= **Członkowie Rady Państwa.** Dziś, d. 16 (29) marca zjazd przedstawicieli przemysłu i handlu z całego państwa dokonał wyboru 12 członków Rady Państwa. Z urny wyborczej wyszło trzech Polaków, pp.: Stanisław Glezmer, Wincenty Poklewski-Kozieł i Stanisław Rotwand.

= **Rekolekcje** pod kierunkiem ks. Jana Gralewskiego rozpoczną się w kościele Maltańskim w d. 20 marca, w poniedziałek, o godzinie 8 wieczór, i odbywać się będą w dni następne, do czwartku włącznie, o godz. 10 rano i 8 wieczorem. Programy, rozdawane w niedzielę w kościołach, będą zarazem kartami wstępu.

= **Bywili w Petersburgu:** kanonik metropolitalny ks. Z. Chelmiecki, baron Leopold Kronenberg, pp.: Eus. Dobiecki i Józef Ostrowski. Przybyli na wybory pp.: K. Czajkowski, J. A. Surzycki, Drzewiecki, P. Strzeszewski, G. Konic i St. Rotwand, obrani przez komitety giełdowe i przemysłowe w Warszawie i Łodzi na wyborców do Rady Państwa.

= **Odpoczynek niedzielny.** Pracownicy drukarscy w Petersburgu podnieśli znowu myśl odpoczynku niedzielnego. W tej sprawie w redakcji «Strany» odbyła się narada wydawców, którzy doszli do wniosku, że odpoczynek niedzielny jest konieczny i postanowili, że należy obmyśleć środki pogodzenia odpoczynku z interesem czytelników, którym w każdym razie dostarczać należy dzienników poniedziałkowych.

= **Głośna sprawa.** Pierwszy departament Senatu rozpoznawał sprawę gubernatora mińskiego Kurłowa i b. naczelnika m. Odessa Neuharda, oskarżonych o podżeganie do pogromów i o karygodną pieszałość w ich poskromieniu. W posiedzeniu brało udział 17 senatorów, minister Burnow i zastępca ministra oświaty, senator Mieszczaninow. Senat nie tylko sprawy nie umorzył, ale postanowił zawiadomić ministra sprawiedliwości o niewłaściwym postępowaniu prokuratora mińskiego, ministrów zaś spraw wewnętrznych i oświaty o zachowaniu się rektora wszechnicy odeskiej i rady miejskiej miejscowej. Decyzje powzięto jednomyślnie i tylko w sprawie p. Neuharda p. Mieszczaninow był odmiennego od swoich kolegów zdania.

= **Ofiara robotników.** Pracownicy jednej z większych fabryk w Petersburgu, mianowicie zakładu mechanicznego Siemionowa, uzyskali pozwolenie zarządu fabryki, aby mogli pracować w dzień niedzielny, d. 12 (25) b. m., i cały dochód z tego źródła, wynoszący kilkaset rubli, przeznaczyci na rzecz kolegów swoich po fachu, pozostających w danej chwili bez pracy.

= **J. G. Gurewicz.** W dniu 4 (17) b. m. zmarł w Petersburgu jeden z najwybitniejszych pedagogów, b. redaktor pisma, poświęconego nauczaniu, p. t.: «Szkoła Rosyjska», J. G. Gurewicz. Zmarły, obok niezwykłej energii, wykazanej na stanowisku dyrektora gimnazjum, odznaczał się również wysokimi zaletami umysłu i serca. Pozostawił po sobie wiele cennych dzieł z zakresu pedagogii. Tyśiączny orszak towarzyszył konduktowi żałobnemu, a stosy wieńców złożono na trumnie.

= **Rektor petersburskiej Akademii duchownej (prawosławnej),** biskup Sergiusz, odprawił nabożeństwo żałobne za spokój duszy rozstrzelanego lejtnanta Szmidta.

DONIESIENIA.

Wobec braku szkół odpowiednich, towarzystwo «Kobiece gospodarstwo wiejskie» w Krakowie otwiera kursy miesięczne ogrodnictwa i mleczarstwa, z obrotą 50 koron. Kurs ogrodnictwa, od 18 kwietnia do 16 maja, obejmować będzie dział ogólny, użytkowy i ozdobny, z 60 godz. wykładowemi, kurs zaś mle-

czarstwa z 50 godz. dzieli się na gospodarstwo w oborze i w mleczarni i trwać będzie od 15 maja do 16 czerwca. Organizacją kursów zajmuje się dr. St. Goliński (Kraków, ul. Felicjanek, l. 27), wykładów zaś podjęli się wybitni znawcy rzeczy i profesorowie uniwersytetu.

LITWA I RUS.

PRZEGLĄD.

Zgromadzenia tow. rolniczych mińskiego i wileńskiego. Język polski w instytucjach prywatnych.

Odbyły się walne zgromadzenia towarzystw rolniczych mińskiego i wileńskiego. Na pierwszym z nich omawiano obszernie najgłówniejsze zagadnienia chwili obecnej: kwestję agrarną i wybory do Dumy państwowej. Do podniesienia sprawy agrarnej przyczynił się głównie referat członka naszej kolonji, p. Henryka Święcieckiego, p. t.: «Kwestja agrarna w Rosji», wygłoszony kolejno na zgromadzeniach obu towarzystw. Praca ta wkrótce zostanie wydrukowaną, podajemy więc o niej wzmiankę ogólnikową. Referat wspomina o zasługach obywateli litewskich w sprawie uwolnienia włościan, zaświadczonych w reskrypcie cesarza Aleksandra II i następnie porównywa stan obecny włościan w gub. wewnętrznych z krajem zachodnim i Królestwem. W gub. wielk. i małosyjskich panuje głód ziemi, czego nie można powiedzieć o gub. polskich i litewsko-rosyjskich. Warunki władania ziemią u nas i w Rosji były od najdawniejszych czasów całkiem odmienne i obecnie w naszym kraju chodzi nie tyle o zwiększenie ziem włościańskich, ile o usunięcie serwitutów, szachownic, braku lasu i pastwisk, oraz o uregulowanie nieprawidłowego, zbyt obciążającego ludność włościańską, opodatkowania. Prelegent rozpatrzył i ocenił krytycznie liczne obecnie projekty reform agrarnych, od najbardziej radykalnych, aż do pochodzących ze sfer miarodajnych. W konkluzji prelegent sądzi, że dla załatwienia groźnej kwestji potrzeba będzie dużo pracy kulturalnej i szerokiej reform, które uwzględnić powinny stan i właściwości lokalne poszczególnych dzielnic państwa. Rozprawy nad referatem zapoczątkował p. Al. Lednicki, mecenas z Moskwy, zaznaczając na wstępie, że ponosimy obecnie skutki nieszczęsnej polityki rządowej, gdyż przed 40 laty społeczeństwo pragnęło uczynić zadość potrzebom szerokich mas, rząd zaś uwzględniał tylko swoje cele polityczne, z jawną szkodą wszystkich warstw społecznych. Dziś inne jest położenie właścicieli polskich i rosyjskich; podczas kiedy Polacy po reformie włościańskiej trzymali się ziemi, skazanej w razie sprzedaży na służenie sprawie wynarodowienia, właściciele rosyjscy siedzieli w stolicach i woleli strzydz kupony. Otóż, wobec zasadniczych różnic u nas i w Rosji, reformy agrarnej nie należy przeprowadzać w sposób ogólny dla całego państwa. Wobec tego wskazana jest

dążność do samorządu i walka z ideą centralizmu, przenikającą w Rosji nie tylko sfery biurokratyczne, lecz i rewolucyjne.

Następnie zabierało głos kilku członków, jak ks. H. Drucki-Lubecki, hr. Łubiński, pp. Ciundzewicki i Demidecki-Demidowicz. W przemówieniach dźwięczała obawa, że reforma agrarna będzie jednaka dla całego państwa i rolnicy nasi, po przetrwaniu najgorszych czasów, zmuszeni zostaną obecnie, w opoce wolnościowej, ustąpić z uprawianego od wieków pola pracy. Ujawniły się także różnice poglądy. Niektórzy mówcy sądzili, że wywłaszczenia trudno będzie uniknąć i że prawo własności, a także interes klasowy powinny być podporządkowane ogólnym interesom krajowym i idei bezwzględnej sprawiedliwości. Przewodniczący p. E. Woynilowicz zamknął rozprawy, oświadczając, że w kwestji tej należy pogodzić względy sprawiedliwości z zasadą nietykalności własności prywatnej. Właściciele polscy w większości stoją na gruncie narodowym, czego dowiedli, trzymając się w epoce popowstaniowej ziemi, częstokroć z zapoznaniem własnych interesów. W danej więc chwili politycy kierują się nie tylko względami osobistymi i interesem klasowym, lecz bronią zarazem sprawy dla nich najdroższej.

W sprawie wyborów debatowano nad smutnymi objawami nieufności włościan do sfer inteligentnych i braku odpowiedniej agitacji. Nowe zadania zaskoczyły nas nieprzygotowanych, nie znających dobrze ludu i jego języka. Wiele osób, w tej liczbie księży, nie chce zapoznać się z ordynacją i techniką wyborczą. Ujawniona bezczynność komitetów wyborczych jeden z mówców usprawiedliwiał niechętnym zachowaniem się administracji. Gubernator nie pozwolił na rozszerzenie odezw komitetowych, gdy inne frakcje, jak np. 17 października, korzystają ze wszelkiej swobody.

Na zgromadzeniu wileńskiego Tow. rolniczego przewodniczył prezydent m. Wilna, mecenas Węstawski. Debatowano nad nowym cyrkularzem Zarządu rolnictwa o zredukowaniu o 50 proc. ceny sprzedażnej materiałów leśnych z lasów skarbowych dla włościan. Przyjęto propozycję p. Anny Mohl utworzenia sekcji drobnego przemysłu. Poruszono kwestję zmiany statutu, dotyczącej się głównie obieralności prezesa i języka polskiego, o czem poczyniono odpowiednie starania. Sprawozdanie z działalności składu rolniczego przy Towarzystwie, ujawniło nie arcy-pomyślny stan tej instytucji. Wysłuchano obszerny referat weterynarza gubernialnego, p. Fiłatowa, o pożądanym reformach dozoru weterynaryjnego, oraz debatowano nad referatem p. Święcieckiego. Postanowiono udzielić środków na dokończenie budowy szkoły rolniczej w Woroncu. Na odbytych wyborach na wice-prezesa powołano p. St. Wańkowicza, na skarbnika p. Br. Umiastowskiego, na członków rady pp.: A. Stankiewicza, M. Węstawskiego, W. Puttkamera, J. Balińskiego, St.

Sienkiewicza i F. Bortkiewicza. Ustupającego wice-prezesa, p. H. Gieczewicza, obrano członkiem honorowym Towarzystwa.

W Radzie Państwa rozpatrywano sprawę przywrócenia praw językowi polskiemu w prywatnych instytucjach Kraju Zachodniego. Podobno kwestja nie została rozstrzygnięta jednoznacznie, gdyż zdaniem niektórych członków używalność języka polskiego może być dopuszczoną w gub. północno-zachodnich, lecz jest całkiem zbyt rzadką na Ukrainie, Wołyniu i Podolu. Wedle informacji «Now. Wrem», projekt ministra Durnowa został przyjęty przez Radę Państwa, z dodatkiem jednak, że obok polskiego w niektórych guberniach ma obowiązywać używanie języka rosyjskiego.

J. S.

Wobec zarządzenia generał-gubernatora wileńskiego o zabronieniu zebrani stronnictwa konst.-katolickiego, komitet centralny tego stronnictwa ogłosił, że ponieważ działalność stronnictwa była zawsze legalną i uspakajającą, przeto działanie potajemne nie byłoby godnym jego miana i celów. Zaleca więc członkom stronnictwa popieranie nadal odpowiednich kandydatów na wyborach i zawieszają czasowo swoją działalność do chwili utrwalenia się w państwie rządów konstytucyjnych. -- Wileński komitet ziemiański ogłosił odezwę do wyborców, oraz rozesłał listę ziemian większej własności, którzy mogą być wybrani. W kurji mniejszej własności w pow. wileńskim stawia swoją kandydaturę ks. biskup Ropp.

Niebawem -- jak donosi „Kurj. Litewski“ -- ma być zniesiony zakaz przyjmowania do klasztorów katolickich na Litwie nowicjuszy. Zakaz przyjmowania do klasztorów w gub. litewskich nowowstępujących, wydany w r. 1869, zredukował ilość zakonnic i zakonników po latach 40 do kilkudziesięciu osób zaledwie. I tak obecnie jest zakonników i zakonnic w klasztorach: w Wilnie -- panien Benedyktyn 7, w Grodnie -- panien Brygid 7, ojców Franciszkanów 4, w Słonimie -- panien Bernardyn 4, w Kownie -- panien Benedyktyn 11, w Kretyndze -- ojców Bernardynów 11 i w Krokach -- panien Katarzyn 4.

W korespondencji „Z nad Niemna“, umieszczonej w N-rze 1 „Kraju“, nadmieniono, że do strejku parobków, który miał miejsce w dobrach Żołudek, pow. lidzińskiego, ks. M. Świątopelk-Czetwertynskiej, przyłączyli się i oficjaliści tych dóbr. Obecnie otrzymujemy od p. M. Ostrowskiego, administratora dóbr Żołudek, sprostowanie, z którego okazuje się, że wiadomość co do strejku nie jest ścisłą, gdyż strejkowali tylko parobcy, oficjaliści zaś nie brali w strejku najmniejszego udziału.

Akcja dłużników banków ziemskich.

Niepomyślna sytuacja dłużników banków ziemskich wywołała, jak wiadomo, zorganizowaną akcję, prowadzoną przez wybrany *ad hoc* komitet, który rozwija energiczną działalność. Akcja obejmuje szerokie sfery ziemiańskie, na zgromadzeniu bowiem dłużników byli obecni delegaci 32 powiatów, wybrani przez zainteresowanych właścicieli ziemskich. Oprócz delegatów, w obradach brał udział pojedynczy dłużnicy z rejonu, obejmującego ogółem 61 powiatów. Związek dłużników postawił bankom szereg żądań, z których główne polegają na odrocze-

niu wszystkich zaległości od d. 1 stycznia r. b. na lat trzy, oraz na żądaniu amortyzacji listów zastawnych przez losowanie, w celu podniesienia ich ceny. Ponieważ banki amortyzują obecnie listy zastawne drogą skupu na giełdzie, przeto dłużnicy uważają za słuszną, by zyski, płynące z niskiego kursu listów, obracane były na ich dobro, przez utworzenie specjalnego kapitału. Dłużnicy żądają także prawa reprezentacji w instytucjach banków, dla obrony ich interesów.

Na walnem zgromadzeniu akcjonariuszów wileńskiego Banku ziemskiego głównym rzecznikiem interesów Związku dłużników był p. W. Iwanowicz. Oświadczył on, między innymi, że dłużnicy w ciągu 33-letniego istnienia banku po raz pierwszy zwrócili się gremjalnie z żądaniami uwzględnienia ich położenia i potrzeb. Pożyczki ziemskie przyniosły bankom same zyski, podczas kiedy kredyt, udzielony miastom, przyczynił milionowe straty i naraził na szereg procesów. Wileński bank prowadzi obecnie kilkaset procesów z właścicielami nieruchomości miejskich, z ziemianami zaś ani jednego. P. J. Montwiłł w imieniu zarządu banku oświadczył, że bank czynił i czyni większe od żądanych ulg dłużnikom pojedynczym, lecz oficjalnego uznania zarówno ulg co do opłat, jak i innych, dla wszystkich dłużników bank ziemski udzielić nie może. Wogóle akcja dłużników w banku wileńskim nie odniosła narazie skutków pożądaných.

W myśl uchwały zgromadzenia z d. 1 b. m., delegacja Związku dłużników udała się na 11 zjazd reprezentantów instytucji kredytu hipotecznego w Petersburgu, celem postawienia i bronięcia żądań dłużników. Przewodniczący z ramienia rządu 11 zjazdu, prof. Cytowicz, oświadczył delegacji, że zjazd przyjmie i rozpozna żądania dłużników, lecz nie może dopuścić delegacji do brania udziału w obradach zjazdu. Prof. Cytowicz dodał nadto, że analogiczne z wileńskimi żądania właścicieli ziemskich nadeszły ze wszystkich miejscowości państwa. Od rezultatu uchwał zjazdu zależeć będą dalsze losy dłużników akcyjnego kredytu hipotecznego.

j-f.

Z NAD NIEMNA, 12 (25) marca.

[Nietolerancja polityczna. Nowe stronnictwo polskie na Litwie. Agitacja przedwyborcza w Wilnie. Prawy-bory na prowincji].

□ Z rozbudzeniem na tutejszym gruncie życia politycznego, zaczyna kielkować nietolerancja partyjna względem jednostek za ich czyny dawniejsze, niezgodne z prądami dzisiejszemi. Co przed kilku laty większość społeczeństwa uważała za krok dyplomatyczny, na który trzeba było zrezygnować się w imię dobra publicznego, to dzisiaj piętnuje się jako winę nieprzebaczoną i „winowajcy“ podlegają nieraz ostracyzmowi, choćby to były osoby pełne patriotyzmu i wielkich zasług dla sprawy polskiej na tutejszym terenie. Takie usuwanie od działalności publicznej osób zacnych, mogących oddać krajowi wielkie jeszcze usługi obywatelskie, nie jest słusznem. Przesiewając przez gęste sito krytyki politycznej szczupłe kółko naszych działaczy, osiągnąć można tylko, że odejdą żywioly najlepsze, a na placu zostanie garstka doktrynerów, z którymi łatwo poradzą sobie przeciwnie nam obozy.

Stronnictwo demokratyczno-narodowe wydzieliło z siebie filję autonomiczną na Litwie, mianującą się „polskiem stronnictwem demokratyczno-narodowym na Litwie“. Stronnictwo uznaje, że posłowie polscy z Litwy w przyszłej Izbie państwowej wejść winni do przyszłego Koła polskiego, opartego na zasadzie solidarności, z tem, aby sprawy miejscowe Królestwa, Litwy i Rusi były rozstrzygane autonomicznie przez przedstawicieli tych dzielnic.

Na czas akcji przedwyborczej w Wilnie nastąpiło zlanie się katolików konstytucyjnych, postępowców i narod.-demokratów pod hasłem oddania głosów na p. Wróblewskiego. Porozumienie co do kandydatów na wyborców już nastąpiło i niebawem ogłoszone będą nazwiska wybrańców. Siły obozu polskiego prawie wyrównały się z obozem żydowskim, który stawia kandydaturę p. Winawera. Bandyści stanowczo się usuwają od wyborów. W takim położeniu, gdy parę głosów grupy polskiej lub żydowskiej może przechylić szalę na stronę jedną lub drugą, stają się cennymi głosy rosjan. Partja niezależnych rosjan wzywa rosyjskich wyborców porzucić mrzonkę obioru swego kandydata do Dumy i skorzystać raczej z tej roli, jaka się nastrocza z samego położenia rzeczy. Należy rosjanom złączyć się z tą partją, która zagwarantuje im pewną ilość mandatów na wyborców dzielnicowych. Dzięki rosjanom partja polsko-litewska lub żydowska zyska pewne zwycięstwo, a rosjanie będą mogli przyjąć bardziej czynny udział w wyborach i wykażą wpływ, jaki rosyjskie głosy na przebieg wyborów mieć mogą.

Obawa „veto“ administracyjnego krępuje swobodę ruchów akcji przedwyborczej; zjazdy wiejskie, oprócz asystencji policji na zgromadzeniach, mają jeszcze do przezwyciężenia przeszkody w samej odległości punktów zbornych, stąd też bywają wypadki, że na 200 zaproszonych przybywa osób 10. W miastach paraliżują wszelkie ruchy zakazy i areszty.

Przebieg dotychczasowy wyborów w powiatach przedstawia się następująco: w Trokach, w kurji własności mniejszej, obrano 10 wyborców, wyłącznie katolików-polaków, w Słonimie z kurji miejskiej, pomimo wysiłków partji polskiej, kandydat jej p. Bielski upadł, wybrani zostali dwaj kandydaci żydowscy; pisarze włościańscy i chłopci bezrolni, przypisani do kurji miejskiej, głosowali nie na naczelnika ziemskiego, jak im zalecano, lecz na p. Bielskiego. Wybory wśród większych i mniejszych właścicieli pow. słonimskiego oraz duchowieństwa dały sześciu ziemian-polaków i jednego księdza. Druga grupa wyborców wiejskich własności mniejszej pow. słonimskiego z pośród 40 kandydatów obrała: dwóch księży i 18 ze szlachty, mieszczań i włościan o nazwiskach polskich. W Kossowie i Dzieciołce, pow. słonimskiego, wybrano 15 wyłącznie polaków. Wybory jednak dzieciołskie skasowano pod pozorem uchybienia jakimś formalnościom. W Grodnie i w Mińsku odbyły się zgromadzenia przedwyborcze. W Grodnie istnieje tendencja połączenia się polaków ze stronnictwem 17 października; w Mińsku samym stosunek do wyborów apatyczny, a z powiatów dochodzą wieści o wybieraniu figur oficjalnych: sędziów, prezesów sądów i wójtów. W pow. dźwińskim wybrano 12 księży i 13 osób innych stanów.

Flis.

WILNO, 12 marca.

[Tow. oświaty im. Mickiewicza. Tow. opieki nad dziećmi. Widoki zbudowania nowego teatru. Atrakcja polskiego teatru. Działalność nowej rady miejskiej].

□ Narodziła się w Wilnie myśl szczęśliwa, mająca wszelkie szanse stać się na naszym horyzoncie czynnikiem wielkiego znaczenia: myśl założenia Tow. oświaty imienia Mickiewicza. Poruszył ją p. Józef Bukowski, który na szpaltach „Kurjera Litewskiego“ rozwija program działalności Towarzystwa: zakładanie szkół i opiekowanie się niemi, dostarczanie podręczników szkołkom prywatnym, tworzenie bibliotek i czytelni, urządzenie odczytów, popieranie nauki języka polskiego i w ogólności cele kulturalne. Towarzystwo składałoby się z oddziałów gubernialnych i powiatowych, któreby miały pieczę nad sprawami oświaty na miejscu. Ile mogliśmy słyszeć zdań o tym po-

to zaledwie po kilkanaście osób. Dopiero ostatni koncert, urządzony w d. 1 marca, zebrał większe towarzystwo. W tym koncercie występowali: panie Miiller-Choroszewska (fortepian) i B. Opiel (śpiew), oraz pp. M. Siemaszko (wielonczela), B. Scibor (skrzypce), A. Korzeszenko (fortepian) i Askoczeński (śpiew). Wszyscy wykonawcy cieszyli się powodzeniem.

W d. 3 marca, na koncercie symfonicznym Towarzystwa muzycznego, dyrygował nasz znany kompozytor i dyrektor orkiestry Filharmonji warszawskiej, p. Zygmunt Noskowski. Przyjmowano artystę z dużym uznaniem, zaś wykonanie utworu jego «Step» wywołało szumnie oklaski. Polacy ofiarowali swemu rodakowi wieniec.

W d. 12 b. m. odbyło się przedstawienie amatorskie polskie w klubie niemieckim, na rzecz naszego Tow. dobroczynności. Sala była przepelniona. Amatorzy wykonali z zasłużonym powodzeniem trzy jednoaktówki. Dochód z przedstawienia, jak na dzisiejsze czasy, był bardzo pokazny.

Działalność przedwyborcza poruszyła i naszą kolonję. Ponieważ jedyna partja konstytucyjno-demokratyczna pragnie wymierzyć nam sprawiedliwość, przeto uważamy za swój obowiązek głosować za kandydatami tego stronnictwa. Sądźmy również, że tak powinni postąpić wszyscy polacy, mieszkający w guberniach rosyjskich.

Chorążcy.

Jekaterynostaw.

Czarna secina. Dziennikowi «Russkoje Slowo» komunikują, że miejscowa «czarna secina» zaczęła propagandę podburzającą przeciwko polakom i rozdaje w tym celu mnóstwo proklamacyj. Przełknięci polacy wysłali deputację do jen.-gubernatora, który obiecał im obronę w razie potrzeby. Tymczasem jednak proklamacje, wydane z pozwolenia cenzora miejscowego, rozpowszechniane są w dalszym ciągu.

Charbin (Mandzurja).

Komitet strejkowy. W d. 24 listopada r. z. utworzył się w Charbinie komitet strejkowy centralny kolei wschodnio-chińskiej, który objął faktyczne kierownictwo koleją oraz wywierał wpływ na cały kraj mandzurski i na bieg spraw na kolejach zabajkalskiej i usuryjskiej. Na czele komitetu, jako prezes, stanął z wyboru znany na Wschodzie inżynier-chemik p. Antoni Ossendowski. Działalność komitetu wyraziła się podniesieniem znacznem liczby wywożonych z Mandzurji wojsk i tem, że zapobiegł możliwym krwawym zajściom. D. 18 stycznia r. b. najbardziej znani członkowie komitetu, na czele z p. Ossendowskim, oraz jego kolegami, pp. Lepeszyńskim, Kozłowskim, Kawerewym - Tyczyno, Nowakowskim, Kochowym i innymi, zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu miejscowem. Obecnie sprawa przechodzi do sądu wojennego, na mocy oskarżenia wedle art. 129 i 131. Liczny oddział wojenny strzeże więźniów. *B. P.*

KARTKI ULOTNE.

... Dziecko prawie z wyglądu, drobna, szczupła, młodzianka dziewczyna. Serce zapalne, umysł łatwowierny, ale głęboko nasiąknięta ideami wolności i ofiary. Postanowiła poświęcić się dla sprawy, której oddała się z całą bezwzględnością młodzieńczego szalu. Nie zawahała się ująć rewolweru drobną ręką, i zamordować radcy urzędu gubernialnego tambowskiego, Łuzenowskiego, niedawno jeszcze adwokata wolnomysłnego, który w jednej chwili przedzierzgnął się w zacieklego obrońcę ustroju upadającego. Miała go za kata ludu, spełniała słuszny w jej mniemaniu wyrok śmierci, wydany przez jakiś sąd rewolucyjny. Padły strzały, osunął się raną Łuzenowskiej, by po paru tygodniach pasowania się z gangreną, ducha wyzionąć. Potem stała się rzecz straszna. Nie

ramię sprawiedliwości, spokojne i stanowcze, dotknęło dziewczynę, ale zwierzęca, barbarzyńska ręka dzikich jakichś oprawców. Zbitą, obdartą, skrwawioną wsadzono do przedziału wagonowego w towarzystwie dwóch ludzi, dwóch rozwścieklonych brutalni, którzy pastwili się nad Marusią Spiridonową w sposób ohydny. Odarto ją z odzieży, deptano, gaszono papierosy o nagie ciało, przerzucono z końca w koniec kopaniem nogą... Stała dziś przed sądem woskowo-błada suchotniczka, kaszłąca krwią, bo rozbito jej płuca, cała w sińcach i bliznach, z opuchłą od uderzeń twarzą, z wybitem okiem... I nie ugięła się, nie wyrzekła wyrazu żalu, czy skruchy, obojętna na śmierć po przetrwanych męczarniach, do których niczego już dodać nie można. Czara przepelniała się...

* *

...P. Waliszewski wydał ciekawą książkę francuzką o czasach przelomowych moskiewskich z końca XVI i początków XVII w. Po śmierci groźnego Iwana zasiadł na tronie ów miękki, cichy, tak doskonale odzwierciedlony w trylogji Aleksego Tołstoja, car Fiodor. Ustał terror, rozluźniły się kluby, w których Iwan trzymał naród pod władzą. Potem koronę włożył Borys, mąż pierwszorzędnej wartości, rozumiejący, że państwo może się odrodzić, zaczerpnawszy z Europy światła i form ustroju społeczno-politycznego. Zrzuceno go z tronu, na którym wkrótce zasiadł Dymitr, reformator nieogłębny, nie liczący się z uprzedzeniami i fanatyzmem ludu, z jego naiwnem przekonaniem o pierwszej w swoim wśród innych ludów świata, które zwał pogardliwie „narodziskami“. Upadł Dymitr, górę wzięli zacofani Szajscy, zmuszeni zresztą podzielić się władzą ze swoimi poplecznikami bojarami, a po kilkuletnim okresie nierządu i bezładu naród powrócił do samowładztwa, rozkwitającego coraz bujniej za cara Aleksego i za jego następców petersburskich. Wieje z książki jakiś pesymizm dziwny, jakiś brak wiary w ten olbrzymi naród rosyjski, krepujący dobrowolnie własną samodzielność, niezdolny do życia wolnego, do poczucia swojego prawa i swojej godności obywatelskiej...

H. Orkisz.

ZAGRANICA.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Nec Herkules... Wypadło cofnąć się Michałkowi germańskiemu, gdy ujrzał, że niema przyjaciół. Po stronie Francji w sprawie marokańskiej stanęli przedstawiciele wszystkich mocarstw, nawet Włoch, które rozluźnić już mocno zdołały krepujące je więzy trójprzymierza, nawet Austro-Węgry, które wystąpiły z własnymi wnioskami ugodowemi, a nie poparły wprost żądań niemieckich. Najprzykrzej było z Rosją, o której «niewdzięczności» tak dużo piszą dziś półurzędówki germańskie. Tak życzliwie zachowywały się względem niej Niemcy w czasie wojny wschodnio-azjatyckiej, tak chętnie wyprzedzały jej po cenach prawdziwie «bojowych» przestarzałe statki transportowe, tak uprzejmie zapew-

niały, że może zabrać z Królestwa do Mandzurji choćby wszystkie wojska, a Germanja weźmie już na siebie uśmierzenie tego kraju, gdyby zaszła potrzeba i nie pokusi się o żadne nabytki.

Aż tu na konferencji w Algesiras Rosja występuje stanowczo w obronie interesów francuzkich, i niedość, że występuje, ale czyni to w sposób nieprzyzwoity. Posyła instrukcje hr. Cassini, i te wskazówki ukazują się w paryzkim «Le Temps» przedtem, niż o nich cokolwiek bądź wiadano w Berlinie. Zrobił się ztąd rumor niemały. Poleciały telegramy do Petersburga, i hr. Osten-Sacken musiał złożyć ks. Bülowowi wyjaśnienia przyjazne, tłómaczące zaszłe «nieporozumienie», które zaostrzyło się jeszcze przez to, że «Le Temps» podał przesłane hr. Cassini przez hr. Lamsdorfa wskazówki w różniacej się podobno od oryginału redakcji. Za półurzędówkami berlińskimi poszło «Now. Wr.» i niektóre inne pisma rosyjskie, podnoszące wysoką wartość tradycyjnej przyjaźni niemiecko-rosyjskiej. Niewiadomo już, czego potrzeba, by rosjanom otworzyły się oczy. Wszak niema dziś wątpliwości, że Niemcy, a nie kto inny, pchnęły Rosję do polityki awanturniczej w Chinach, że zajęcie Kiao-Czao było sygnałem do zajęcia półwyspu Kwantuńskiego, wyjednanego od Chin tą samą metodą gwałtu i nógrozek, jaką stosował wobec Tsun-li-jamynia poseł niemiecki w Pekinie. Wszyscy wiedzą, jak cesarz Wilhelm chciał dzielić panowanie nad morzami pomiędzy Niemcami a Rosją, wskazując jej widoki wspaniałe rozciągnięcia opieki nad całym oceanem Spokojnym, co wywołało zresztą dość obojętną odpowiedź. Zacierano sobie w Berlinie ręce na wieści ponure z Mandzurji, bo obiecywały wojnę długą i wyczerpującą, słano telegramy wojownicze pułkom rosyjskim, i dopiero, gdy szala powodzenia po bitwie pod Tsusimą przechyliła się stanowczo na stronę Japonji, zaczęto zabiegać dokoła zawarcia pokoju, odtracona bowiem ostatecznie od wybrzeży oceanu Spokojnego Rosja mogłaby zaniechać wszelkich dalszych na Wschodzie azjatyckim przedsięwzięć i obrócić się frontem ku Zachodowi. A tak jest jeszcze nadzieja, że spróbuje szczęścia po raz wtóry, pozostawiając Niemcom pole wolne w Europie. Straszny zawód zrobiła Berlinowi polityka rosyjska w Algesirasie. Niemieccy mężowie stanu byli pewni, że po wojnie z Japonją skupi się, zamknie w sobie i żadnej pomocy sprzymierzeńcowi nie udzieli.

P. Roosevelt także zawiódł Germanję. Wziął się do rzeczy umiejętnie i skutecznie. Zawezwał do siebie najprzód posta francuzkiego, p. Jusserand, później niemieckiego—br. Sternburga, któremu wytłómaczył, że Niemcy na odosobnieniu zupełnem nic nie zyskają, i że ustąpić trzeba.

Ustapiono więc. We wtorek zrana konferencja w Algesiras uchwaliła zgodnie redakcję artykułów, dotyczących banku marokańskiego i kontroli nad

jego działalnością, wykonywanej przez delegację banków zainteresowanych, a w pierwszym rzędzie przez delegata banku francuzkiego. Uchwalono potem sześć artykułów ugody w sprawie policji, uchwalenie zaś innych odroczone na parę dni, do czasu otrzymania przez niektórych uczestników konferencji wskazówek od ich rządów. Dotyczy to regulaminu czynności policji, wskazania państwa, które sultan będzie prosił o mianowanie inspektora jeneralnego, stosunku inspektora do ciała dyplomatycznego i do wezyra, oraz kilku innych szczegółów. Ale żadnych innych oficerów, oprócz francuzkich i hiszpańskich, wśród policji marokańskiej nie będzie, i pikethauby pruskie nie ukąsą się w Casablanka, w tym pięknym porcie nad Atlantykiem, gdzie takby przyjemnie było ujrzeć zwiastunów możliwego panowania niemieckiego.

Ale trzeba godzić się z losem. Jak nie Maroko—to może jakiś inny kasek nad morzem Śródziemnym, na przykład Trypolitanja. Tylko, że tam zazdrośnie strzegą swego wpływu Włochy. Już prasa italska uderzyła na alarm z powodu intryg niemieckich w tej prowincji tureckiej, a rząd włoski, na wszelki wypadek, wywołał mały zatarg dyplomatyczny z Portą z powodu, że żołnierze tureccy weszli do ogrodów konsulatu włoskiego, co ma być straszliwym pogwałceniem praw ludzkich i boskich. Z takiej błahostki można w razie potrzeby uczynić powód najszlachetniejszy w świecie do okupacji.

Cesarz Franciszek-Józef nie zanie mógł wprawdzie, jak opiewały pogłoski giełdowe, ale podupadł na siłach. Po raz pierwszy od dawnych lat konferencja ministrów węgierskich pod przewodnictwem monarchy odbyła się nie w Budapeszcie, ale w Burgu wiedeńskim. Chodziło o zwołanie parlamentu rozwiązanego, o rozpisanie nowych wyborów według ordynacji wyborczej dotychczasowej. Głosy ministrów podzieliły się. Większość doradzała odroczenie wyborów, choć czasokres ustawowy ich dokonania zbliża się, i odroczenie sprzeciwiałoby się orzeczeniom konstytucji. W parlamencie wiedeńskim p. Gautsch rokuje wciąż ze stronnictwami. Tylko Koło polskiemu dał pokój, bo przekonał się, że poparcia tu nie osiągnie, jeżeli interesów narodowych polskich nie uwzględni i nie powiększy liczby posłów z Galicji odpowiednio do jej ludności. Wszelkemu radziby pozbyć się posłów galicyjskich z parlamentu, by wszelkimi władzami zapanować w nim nad słowianami. Występują przeto wciąż z wnioskami wyodrębnienia Galicji. Niech sobie będzie samostną, jak są Węgry, byle jej posłowie nie bruździli niemcom w Wiedniu. P. Gautsch nie chce wyodrębnienia. Sądzi, że ułoży się wszystko bez tak stanowczego kroku. Miał nawet nadzieję, że Koło polskie się rozbije. Zawiodł się, ale, jako prawdziwy austriacki mąż stanu, niewiele waży sobie zawody. Tyle ich już było, a jakos to idzie...

J. Maura.

— Rząd angielski oświadczył konsulowi serbskiemu, że wznowi z Serbią stosunki dyplomatyczne jedynie pod warunkiem nietylko usunięcia jedenastu królobójców z ich stanowisk urzędowych, ale wydalenia ich z Serbji. Większość skupsztiny radaby rady angielskiej usłuchać, ale p. Gruić nie chce zepsuć synowi kariery i sprzeciwia się temu. Król wciąż naradza się z ministrami.

— W Macedonji znowu ukazały się «czety» powstańcze. Wojsko tureckie zniosło ich dwie w tygodniu ubiegłym, wymordowawszy czterech co do nogi.

— W Anglii przyjmowano owacyjnie sześciuset majtków japońskich, przybyłych w celu obsadzenia załogą dwóch wykonanych świeżo dla Japonji olbrzymich pancerników w Barrow.

— W sejmie pruskim rozpoczęły się obrady nad wnioskiem rządowym reformy przestarzałej ordynacji wyborczej.

— W maju i czerwcu mają się odbyć dwie konferencje międzynarodowe: w Genewie dla przejrzenia konwencji Czerwonego Krzyża i w Hadze dla rozpatrzenia sprawy neutralności, sądów rozjemczych, międzynarodowych komisji śledczych, prawa wojny i innych zagadnień prawa międzynarodowego, powstałych na tle wojny rosyjsko-japońskiej.

DZIAŁ LITERACKI.

KONKURS

na model pomnika Kościuszki w Waszyngtonie.

Komitet budowy pomnika Tadeusza Kościuszki w Waszyngtonie, stolicy Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, ogłasza niniejszym konkurs na model rzeźbionego pomnika i podaje następujące warunki:

1. Brac udział w konkursie mogą tylko artyści-rzeźbiarze polacy, zamieszkałi w Polsce lub na wychodźstwie.

2. Koszt pomnika z podstawą ma być pomiędzy 35 a 40 tys. dolarów.

3. Pomnik ma przedstawiać Kościuszkę w postawie stojącej, w stroju generała amerykańskiego, na odpowiednim piedestale z granitu; na bokach mają być umieszczone dowolne figury alegoryczne. Wysokość pomnika ma być pomiędzy 30 i 32 stopami z podstawą.

4. Artysci, stający do konkursu, powinni nadesłać na ręce komitetu nie później, jak na godzinę 12 w południe d. 1 grudnia 1906 r., wykonane modele posągu i podstawy w rozmiarach jednej czwartej wielkości pomnika, oraz wszystkie niezbędne specyfikacje.

5. Ponieważ w Waszyngtonie może stanąć tylko taki pomnik, którego model będzie przyjęty przez komisję rządową Stanów Zjednoczonych, która składa się z sekretarza wojny i prezesów bibliotek Senatu i Kongresu, wszystkie modele, nadesłane na czas oznaczony, będą przedstawione tej komisji dla oceny.

6. Z prac nadesłanych komisja rządowa w Waszyngtonie wybierze trzy prace najlepsze pod względem artystycznym i bezwarunkowo kwalifikujące się, według jej opinji, do postawienia w Waszyngtonie na placu Lafayettea. Z tych trzech prac komisja rządowa wybierze najlepszą pod względem artystycznym i bezwarunkowo kwalifikującą się do postawienia w Waszyngtonie, na placu Lafayettea, i przyzna jej pierwszą nagrodę.

Dalej komisja rządowa wybierze z pozostałych dwóch prac drugą z rzędu najlepszą pod względem artystycznym i bezwarunkowo kwalifikującą się do postawienia w Waszyngtonie, na placu Lafayettea, i przyzna jej drugą nagrodę.

Dalej komisja rządowa wybierze trzecią z rzędu pracę, pod względem artystycznym i bezwarunkowo kwalifikującą się do postawienia w Waszyngtonie, na placu Lafayettea, i przyzna jej trzecią nagrodę.

Na polecenie urzędowe komisji rządowej, komitet centralny wypłaci artystom przyznane nagrody. Zastrzega się, że zawarcie kontraktu na postawienie pomnika określa § 9.

Jeżeli komisja rządowa uzna tylko dwie prace za kwalifikujące się do postawienia

w Waszyngtonie, na placu Lafayettea, to trzecią nagrodę, za wartość artystyczną, przyzna jednej z pozostałych prac uproszone przez komitet centralny jury artystów.

Jeżeli komisja rządowa uzna tylko jedną pracę za kwalifikującą się do postawienia w Waszyngtonie, na placu Lafayettea, to dwóm z pozostałych prac nagrody drugą i trzecią przyzna uproszone przez komitet centralny jury artystów.

7. W razie odrzucenia wszystkich modeli przez komisję rządową, komitet budowy pomnika nie będzie miał żadnych zobowiązań względem autorów nadesłanych modeli.

8. Nagród jest trzy: pierwsza nagroda wynosi 1,000, druga 600, trzecia 400 dolarów.

9. Z autorem jednego z trzech nagrodzonych modeli komitet budowy pomnika będzie miał prawo zawrzeć umowę na postawienie pomnika w Waszyngtonie, w miejscu przeznaczonym przez kongres, jeżeli komisja rządowa uzna model za odpowiedni.

10. Bronz, z którego mają być odlane posągi Kościuszki i figury alegoryczne, ma odpowiadać wymaganiom rządu Stanów Zjednoczonych (standard). Granit na podstawę powinien być jeden z najlepszych, z wykluczeniem czarnego.

Specyfikacje należy nadsyłać pod adresem następującym: K. M. Central Committee 102—104 W. Division st., Chicago, Ill., United States of N. America.

Modele mają być nadsyłane wprost do miasta Waszyngtonu według adresu, wskazanego przez komitet centralny. Po adres ten należy zgłaszać się do komitetu centralnego w Chicago, przynajmniej na dwa miesiące przed zamknięciem konkursu.

Uwaga: Wszystkie koszty przesyłki i dostawy modeli na miejsce ponoszą artyści-rzeźbiarze, biorący udział w konkursie.

Plan placu Lafayettea w Waszyngtonie, na którym pomnik ma stanąć, oraz podobny znajdujących się już na tym placu pomników Lafayettea i Rochambeau, zostały przesłane redakcji «Tygodnika Ilustrowanego» w Warszawie z prośbą o łaskawe umieszczenie reprodukcji w tem piśmie w jaknajkrótszym czasie, aby ułatwić pp. artystom orientowanie się w warunkach miejscowości.

Wszystkie pisma polskie są proszone o łaskawe powtórzenie powyższej odezwy.

W imieniu komitetu budowy pomnika Kościuszki w Waszyngtonie:

T. M. Heliński, prezes.

J. M. Sienkiewicz, sekretarz.

— Akademia Umiejętności w Krakowie ogłosiła sprawozdanie z czynności swych za rok 1904—5. Z 600 przeszło instytucjami naukowymi całego świata cywilizowanego Akademia utrzymuje stosunki; członków czynnych liczy 78, członków-korespondentów 83 i nadzwyczajnych 2, — zmarło 2. Prace Akademji przedstawiają się nader poważnie: oprócz mnóstwa referatów, odczytanych na posiedzeniach poszczególnych wydziałów, Akademia wydrukowała 19 dzieł większych i 22 rozprawy wydziałów, przyznała 3 nagrody konkursowe i ogłosiła 7 konkursów na rozmaite prace i 2 na stypendja. To też nie dziwnego, że instytucja cieszy się coraz większym zaufaniem społeczeństwa polskiego, o czem świadczy otrzymana od rozmaitych osób w roku ubiegłym suma ofiar, w ilości przeszło 1½ milj. koron, na wydawnictwa, stypendja i t. d. Dochody zwyczajne wynosiły 142,331 kor., wydatki 146,422 korony. Do sprawozdania dołączono rozprawę prof. J. Rostafińskiego p. t.: «O pamięci, jako ogólnym podkładzie zjawisk życia», odczytaną na posiedzeniu publicznym Akademji w d. 20 maja 1905 r.

— Zeszyt 3 «Przewodnika Bibliograficznego» zaznacza wydawnictwa następujące: «Rocznik form życia gospodarczego» A. Bernsteina; rocznik XX «Biblioteki Uniwersalnej», zawierający «Wspomnienia z Syberji z r. 1863—69» J. Zielonki, «Portrety i sylwetki z XIX stulecia» L. Dębickiego i inne; «Rozprawa o stosunkach handlowych Węgier północnych z Polską w wieku XVI i XVII» A. Divéky; «Pierwsza książka prawnicza polska z XVI wieku» Al. Kraushara; «Wybór pism» Malta-tuli w przekładzie p. M. Posner-Garfeinowej; rocznika II t. I «Świata Słowiańskiego», zawierający między innymi rozprawy: «Czego chce rząd rosyjski» F. K., «O drugim zjeździe ziemców» Z. Balickiego, «Grudniowe dni

w Moskwie» Al. Lednickiego; «Pamiętniki ks. St. Jundziłła» w wydaniu d-ra A. Kurpiela; po raz pierwszy tłómaczone z greckiego przez prof. M. Boguckiego «Pisma Lukiana» w wydaniu Akademji Umiejętności, jako tom I «Biblioteki przekładów z literatury starożytnej».

«Slovansky Przhled» zamieszcza wzmianki o następujących książkach rosyjskich: «Rosja podziemna z lat 1870—80 teroru i nihilizmu» S. Stepniaka, «Potrzeby ludu robotczego» Lwa Tolstoja, «Zbiór artykułów politycznych» M. Dragomanowa, socjologa i polityka ukraińskiego, który, będąc zwolennikiem ustroju federalistycznego, występuje zarówno przeciw centralizacji wielkorosyjskiej, jak i przeciwko polskiemu patriotyzmowi historycznemu; toż czasopismo zdaje sprawę z dzieł niemieckich: «Rosjanie o Rosji» von J. Melnika, zawierająca prace P. Struve, A. Nowikowa, ks. E. Trubeckiego, Nabokowa, prof. J. Ozierowa i wielu innych; «Przed katastrofą» H. Ganzla i «Rosja rewolucyjna» Konni Zilliacusa.

Wyszła w języku rosyjskim broszura prof. A. Isajewa p. t.: «Strejki». Autor w zasadzie uznaje strejki jako środek walki, ponieważ jakoby nie wpływają ujemnie na ilość bogactw narodowych. Przyznając proletariatu przemysłowemu i kolejowemu wielką rolę, jaką odegrał przez swój strejk polityczny 17 października, autor uważa strejki uczące się młodzieży za niepotrzebne, bo bezcelowe, zaś strejki adwokatów i nauczycieli — za szkodliwe lub śmieszne.

— Zeszyt 1 i 2 «Przewodnika Bibliograficznego» podaje między innymi, że opuściły prasę: O. Balzera «Historja ustroju Polski», Br. Chlebowski «Mikołaj Rej jako pisarz», Z. Glogera «Nieznany śpiewnik historyczny polski z końca XVI w.», A. P. «Koszta oświaty w Królestwie Polskiem», Al. Brücknera «O literaturze rosyjskiej i naszym do niej stosunku dziś i lat temu trzysta», J. Kallenbacha «Mikołaj Rej», Wł. Korotyńskiego «Losy szkolnictwa w Królestwie Polskiem».

— We Lwowie zawiązał się komitet budowy pomnika Chopina, składający się z pp. Al. Tchórznickiego, Sewer. Bersona i St. Niewiadomskiego. Komitet uprasza o urządzenie koncertów i przedstawień, i o przesyłanie pieniędzy pod adresem: Al. Tchórznicki we Lwowie, ul. Mickiewicza, l. 24.

— P. Al. Kraushar wydał, p. t.: «Obrazy wizerunki historyczne», książkę, zbiór luźnych szkiców, jak: «Albert Sarmata», «Napoleon po Berezynie», «Księżna Łowicka», «Stryj imci pana Paska» i inne.

— W krakowskich «Nowościach Ilustrowanych» z d. 10 b. m., między innymi, znajdują się ilustracje z rozruchów chłopskich w Galicji wschodniej i studenckich we Lwowie.

— «Kasa pomocy literatów i uczonych» rosyjskich złożyła sprawozdanie za rok 1905. Stan Kasy jest bardzo pomyślny: członków liczy 742, dochody wyniosły 135,137 rb., wydatki 15,882, cały majątek wynosi 242,500. W roku ubiegłym Kasa na mocy testamentu p. N. A. Firsowa otrzymała 103,692 rb.

SATYRA POLITYCZNA.

(Ze „Smigusa“, „Dzięcioła“, „Plotki“, „Kurjera Świątecznego“, „Koleców“ i pism rosyjskich).

Na baliku. — Czy mogę panią prosić do walca?

— Przepraszam, ale jestem zmęczona.

— Czy mam wyciągnąć z kieszeni Browninga?

— Liczne było zgromadzenie KD?

— O, bardzo liczne—nawet jezdni byli.

— Jakto, na zgromadzeniu?

— Nie, na sali nie było nikogo, ale konnica policyjna zaległa szczerlnie wszystkie dokoła ulice.

Niema nic trwałego na świecie; nawet konstytucyjna ustawa czasem ustawa.

Króliki najbardziej lubią siedzieć pomiędzy kapuścianami głowami.

Co mi to za architektura w londyńskich pałacach: jedna izba niższa, druga wyższa.

— Tatusiu, co to znaczy biurokrata.

— To jest taki pan, co siedzi w biurze za kratą i kpi sobie z publiczności.

— Co to za taniec charakterystyczny wykonywano na balu ostatnim u p. Durnowo?

— *Dance macabre...*

NEKROLOGJA.



ś. p.

FRANCISZKA GLIŃSKA.

W d. 28 z. m. zmarła w Wiedniu ś. p. Franciszka Glińska, wdowa po zmarłym przed 40 laty ś. p. Ant. Glińskim, redaktorze «Wiadomości (gub. Wileńskich)», autorze «Bazarza Polskiego», któremu dopiero niedawno na Rosji na «Górze literackiej» postawiono nagrobek.



ś. p.

Franciszek-Michał Karliński,

profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, główny astronom i b. dyrektor obserwatorium astronomicznego, zmarł w Krakowie d. 22 marca 1906 r., przeżywszy lat 76.

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Estreicher Antoni, dr. med., lat 80. Hoffmann Leonard, emeryt, l. 76. Janu-

szewska Anna, naucz. muzyki. Morawska Anieła z Górskich, l. 79. Pożerska Anna z Koryckich, l. 65. Światłowski Władysław, ob. ziem., l. 75. Świerczyński Jan, urzędnik kol. warsz., wiedz., l. 62. Zaborowska Konstancja z Piskorskich, emerytka, l. 78. Na prowincji: Jurkowska Koleta, zakon. ze zgom. Bernardynek — w klasztorze św. Katarzyny pod Bodzentynem. Kępański Józef, ob. ziemski, l. 53 — w Bełchatowie. Młyńska Elżbieta z Mazanowskich, l. 92 — w Łutkach, gub. mińskiej. Oppeln-Bronikowski Karol, adw. przys. — w Piotrkowie. Śnitowski Florjan, kupiec — w Odesie. Zagranicą: Wlewiński Jakób, urzędn. kolei nadwiśl., l. 62 — w Mentonie.

OFIARY.

Dla głodnych w Warszawie: St. Chmielewski 25 rb., od Hani G. 2 rb. Razem z poprzednimi 152 rb.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 15 (28) marca. Na giełdzie notowano: renta państwowa 78¹/₂, pożyczka wewnętrzna 5 proc. 1905 r. — 95³/₄, pożyczki premjowe: I — 260, II — 294, III — 244. Wartości banków ziemskich: listy zastawne wileńskie 77, kijowskie 77, akcje wileńskie 372. Papiery przemysłowe: akcje bakińskie 567, kaspjskie 4,000, Mantaszewa 163, Nobla (udziały) 8,900, briańskie 182, Hartmana 353, kołomeńskie 456, malcowe 435, putiłowskie 101, sormowskie 205, «Feniks» 270, bałtyckie 790.

Przekazy: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 95.90 rb. za 100 szt., na Berlin 46.80 za 100 marek, na Paryż 37.80 za 100 franków.

TREŚĆ NRU 11.

Artykuł wstępny: Odezwa demokracji narodowej, przez Bł. K.

Ódcinek «Kraju»: Czortówka. Obrazek z 1863 roku, p. Henryka Piłkowskiego.

Artykuły bieżące: Wrażenia paryżskie, p. Ester-nusa. Z życia młodzieży, p. A. C. Z polonji zaocianowej, p. Wych. Z powodu ligi oświaty, p. J. Baudouin de Courtenay. O naszych sprawach, p. Nurca. Ustawa budżetowa, p. St. M.

Pamiętnik.

Notatki.

Królestwo Polskie: Z Warszawy, p. Aliusa. Kurjer nadnawski: Wieści polskie w Petersburgu, p. bs. Działalność państwowa.

Doniesienia.

Litwa i Ruś: Przegląd, p. J. S. Z nad Niemna, p. Flisa. Z Wilna, p. A. R. Z. Z Łucka, p. A. W. R. i t. d.

Kolonje polskie w Rosji: Z Moskwy, p. Chorańskiego. Z Jekaterynosławia, Z Charkowa, p. B. P.

Kartki ulotne, p. H. Orkisz.

Zagranicą: Przegląd polityczny, p. J. Mzurę.

Dział literacki. Konkurs na model pomnika Kościuszki w Waszyngtonie. Satyra polityczna.

Nekrologja. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

Redaktor i wydawca Erazm Piltz.

Słabo rozwinięte lub nie robiące postępów dzieci, jako też niedokrwiści, osłabieni i nerwowi z przepracowania, łatwo podlegający rozdrażnieniu dorośli każdego wieku używają, jako środek wzmacniający, z dużym skutkiem

Hematogen DRA HOMMELA.

Apetyt zwiększa się, siły fizyczne i duchowe polepszają się, wzmacnia się cały układ nerwowy.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Nabywać należy tylko prawdziwy Hematogen D-ra HOMMELA i odrzucać proponowane falsyfikaty.



Dostawcy Dworu Jego Cesarskiej Mości

Tow. A. I. ABRYKOSOWA SYNÓW

Petersburg, Newski pr. 40—42. Telefonu № 358.

WIELKA WYSTAWA

JAJ WIELKANOCNYCH

oraz rozmaitych bonbonierek z niespodziankami.

W pierwszy dzień Świąt magazyn zamknięty, w drugi i trzeci dzień otwarty do godz. 4 po poł. (7779)



Dostawcy Dworu Jego Cesarskiej Mości

Tow. A. I. ABRYKOSOWA SYNÓW,

Newski prosp 40, 42. Telefon 658.

Ma zaszczyt zawiadomić, że na nadchodzące święta Wielkanocne przygotowywa we własnej pracowni w Petersburgu w wielkim wyborze Bazy, Kulicze, Tarty i Paschy. Ceny przystępne. Uprasza się Sz. Publiczność o weześniejsze nadsyłanie obstarunków, aby mieć możność wypełnić je starannie. (7779)

Wielki Bazar Paryzki.

Telefon 5332

Telefon 5332

№ 4, ulica Michajłowska № 4

w Petersburgu.

FRANCUZKI DOM HANDLOWY otrzymał na sezon wiosenny ogromny wybór ostatnich modeli paryzkich, oraz przygotował dużo kopij, zrobionych z modeli jako to: Okryć, Palt, Rotund, Saków, Peleryn, Okrywek, Bolero, Żakietów, Kostjumów Tailleur, Sukien, Cache-poussiere, Sortie de bal, Szlafroków, Matinek. Bluzek: jedwabnych, wełnianych i bawełnianych. Spódnice spacerowe najnowsze kroju.

Wielki wybór materiałów na obstalunek.

Wszystkie rzeczy, jakie pozostały z sezonu zimowego, wyprzedawane są z dużym rabatem. Obstalunki z żalobą, suknie balowe i konfekcje damskie wykonywane w własnej pracowni w 24 godziny. (7770)

PRZEDSTAWICIEL MIŃSKIEGO

Towarzystwa Rolniczego Wzajemnego Ubezpieczenia

VIRIBUS *  * UNITIS

w guberniach: Wileńskiej, Witebskiej, Grodzieńskiej, Kowieńskiej, Mińskiej i Mohylowskiej

EUSTACHY JAHILNICKI

zawiera ubezpieczenia w oznaczonym okręgu. Wilno, ul. Trocka № 8. 25-letnia praktyka poręcza prawdziwość, szybkość, dogodność i bezaporność. (7153)

(Istniejąca od r. 1888).

FABRYKA

WYROBÓW METALOWYCH ORAZ ROBÓT BUDOWLANO-BLACHARSKICH

W. Pytłasińskiego,

w Warszawie, Leszno № 26. Telefonu № 1,518.

Wykonuje: ornamentacje budowlane, roboty dachowe, pokrywa pałace i wieże kościelne dowolnymi materiałami; za dobroć wykonanych robót kilkoletnia gwarancja. J. W. i W. Panom życzliwie polecamy. (3396)

Dom Przemysłowo-Handlowy

MICHAŁ BUKOWIŃSKI w Kijowie

ul. Kreszczatik № 5, adr. telegr. «Embu»-Kijów.

REPREZENTACJE:

Jeneralne T-wo Hut żelaznych i stalowych w Makiejówce nad Donem. Surowiec, Blacha dachowa, żelazo handlowe, Rury wodociągowe i kanalizacyjne. Sosnowieckie T-wo kopalni i zakładów hutniczych. Blacha cynkowa, biel cynkowa. (7097)

WSZYSTKIE DAMY dobrego towarzystwa używają do twarzy chemicznie czysty, higieniczny PUDER T-wa «HYGIENA».

Pełnie nieszkodliwy, dobrze i niewidocznie przystaje, nadaje skórze przyjemną świeżość i białość. Sprzedaj w składach Petersburgskiego Techno-Chemicznego Laboratorium. (7543)
Skład główny: Petersburg, ul. Ligowska 123. Sprzedaj wszędzie.

NAGR. W. ZŁOT. MEDALEM W PARYŻU.

ZNANY ZE SWEJ SKUTECZNOŚCI NA WYNIŚCZENIE ODCISKÓW

LESZNO 2 NASŁABOWNICZ (3401)

ŚLUSZNA PRZYCZYNA. — Wujaszku, dlaczego wujaszek podczas obiadu lubi siadać naprzeciw lustra?

— Widzisz, dziecko moje, to mi daje apetytu, gdy widzę przed sobą człowieka, jedzącego z apetytem.

(Kolce)

Angielka wykast, z doskonał. niem. b. dobry franc. i włoski. Wyborne rekomend. Doświadc. dyplom. francuzka z dobrym niemieckim. Biuro Jahołkowskiej, Marszałkowska. 118 w Warszawie. (3406)

POŁUDNIOWO-ROSYJSKI SYNDYKAT ROLNICZY

Kijów, ul. Bulwana № 9. Telefon № 307.

Poleca na sezon wiosenny:

Nasiona: zbóż jarych, roślin pastewnych i okopowych, jarzyn i kwiatów w gatunkach wyborowych i wypróbowanej sile kiełkowania.

Nawozy sztuczne. Maszyny i Narzędzia Rolnicze.

Cenniki wysyłają się na każde żądanie bezpłatnie. (7647)

L. ZDROJEWSKI i K. GRABOWSKI,

Kijów, Kreszczatik 25, m. 37.

wyłączne przedstawicielstwo i Skład maszyn żniwnych

MAC' CORMICK'A.

Szpagat manilski oryginalny. Skład części zapasowych.

Sprzedaż wszelkich narzędzi rolniczych. (7664)

NIEZRÓWNAJNEJ DOBROCI MYDŁO.

Żądać wszędzie! „PERFEKT” Żądać wszędzie!

Ekonomiczne, najlepsze do prania bielizny, wełny i jedwabiu. Dla czystości i higieny myć Perfektem naczyńia kuchenne, zastawy stołowe, plater i srebro. W Perfekcie kąpać się dla zdrowia. Perfekt specjalny kąpielowy, z zapachem Werbeny lub Sosny, w pudłkach do każdorazowego użycia. Ludwik W. Szwebe, Warszawa, Senatorska 37, telefon 1728. (3297)

WYDAWNICTWA ROK 1-SZY.

Od 15 lutego 1906 r. wychodzi w Wilnie, codziennie rano, oprócz dni poświęconych,

„GAZETA WILEŃSKA“

dziennik polityczny, społeczny i literacki.

* * *

W streszczeniu program brzmi: Praca dla kraju — w imię dobra najszerzych warstw ludowych.

„Gazeta Wileńska” podaje obfity materiał informacyjny, rozprawy i roztrząsania na temat chwili bieżącej, wyciągi z prasy polskiej, litewskiej, rosyjskiej i zagranicznej. Telegramy, artykuły treści ekonomicznej i społecznej, sprawozdania, korespondencje z różnych zakątków kraju, feljetyony i odcinek powieściowy.

Prenumerata „Gazety Wileńskiej” wynosi:

w Wilnie i Mińsku z odnośnieniem do domu: Rocznie 6 rubli, półrocznie 3 rb., kwartalnie 1 rb. 50 k., miesięcznie 60 k. Z przesyłką pocztową: Rocznie 8 rb., półrocznie 4 rb., kwartalnie 2 rb., miesięcznie 75 k. Zagranicą: Rocznie 12 rb., półrocznie 6 rb. Adres Redakcji: Wilno, ul. Wileńska № 29. Adres Administracji: Wilno, Księgarnia W. Makowskiego, ul. Ś-to Jańska № 29.

Redaktor: Zenon Pietkiewicz.

Sekretarz: Władysław Umiński.

Wydawca: Michał Römer.

(7771)

Dobra ziemskie

GOŚCIERADÓW

w pow. Janowskim

DO WYDZIERŻAWIENIA

od d. 1 lipca 1907 r. na lat 12, bez lasów, Dobra składają się z sześciu foli arków z gorzelnią, młynami, rybołówstwem i t. p. Przestrzeni ogółem około 4,870 morgów. Warunki szczegółowe do przejrzania w Kancelarii Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, przy ulicy Krakowskie Przedmieście № 62, codziennie, prócz świąt, od godz. 10^{1/2} do 1^{1/2} po poł. Odległość Gościeradowa od Lublina przez Kraśnik około 9 mil. Deklaracje dokładnie z oznaczeniem najwyższej zaofiarowanej ceny należy adresować do rak własnych Prezesa Zarządu Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności do d. 20 kwietnia n. s. r. b. włącznie. Rozpatrzenie ofert nastąpi w ciągu dalszych dni siedmiu.

Fabryka Tow. Akcyjnego

„PUSTELNIK“

POD WARSZAWĄ

wyrabia: Dachówki żłobione patentowane, trwałe i lekkie, odznaczony na wystawach w Lublinie Wilnie i Berdyczowie dyplomami uznania i złotym medalem; Cegłę w najlepszych gatunkach: kominową, radialną, gzymosową, maszynową, kanalizacyjną, okładzinową i zwyczajną, oraz Sączki drenowe.

Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łączeniem, w Cesarstwie i Królestwie. Zarząd i Kantor fabryki w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście 5, w domu bankierskim «Ulanicki i Sokołowski». Telefonu № 1160. Cenniki ze wszelkimi informacjami na każde zażądanie wysyłają się gratis. (3397)

OGŁOSZENIA

do miejscowych i wszystkich wychodzących w Rosji GAZET na przystępnych warunkach przyjmują
CH. B. GRAC i SYN.
Wilno, ul. Wielka № 60.

Rezydencje

sprzedam nad rzeką w ładnym położeniu. Warszawa, Żórawia 47, m. 8. (3401)

Kupić folwark około 50 dzies. chcę w guberni Witebskiej lub Wileńskiej. Adres: Dzińska, maj. Zamoszje, F. J. Bielewicz. (7774)

— Płose pana, niech pan się powiesi na choinkę.

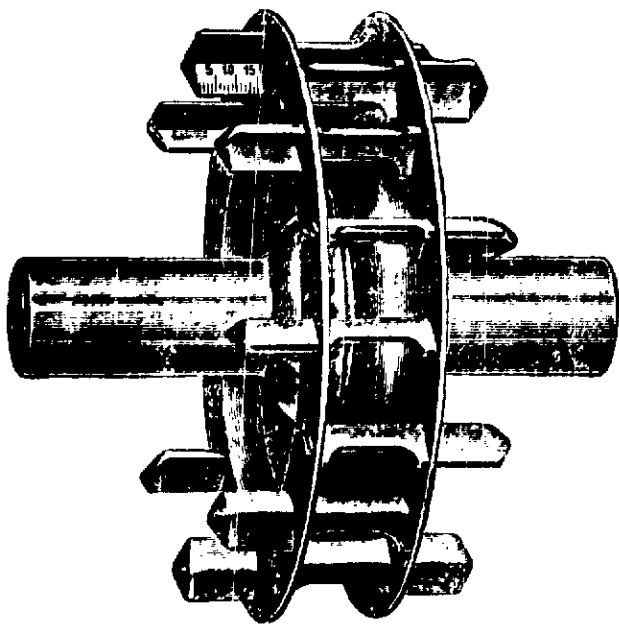
— A to co wam przyszło do głowy?

— Bo ciotka Konstancja powiada, że z pana to jest piornik...

(Śmigus)

Najlepsze opatentowane SIEWNIKI RZĘDOWE UNIWERSALNE

Czeskiej Specjalnej fabryki FR. MELICHARA.



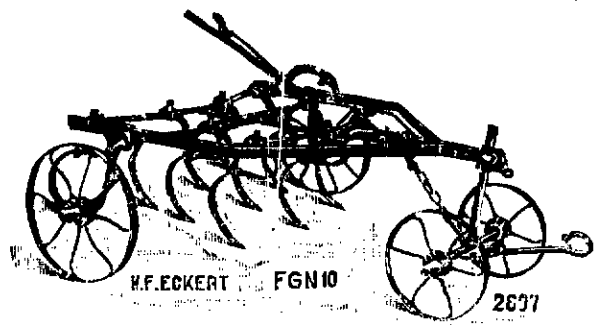
Kółko wysiewne.

Wysiew najdokładniejszy tak na płaszczynach, jak i na położeniach górzystych.
Znakomita, zupełnie prosta a nieskomplikowana konstrukcja.
Żadnej zmiany kółek siewnych.
Aparat siewny odkryty.
Uszkodzenia ziarna absolutnie wykluczone.
Natychmiastowe opróżnienie skrzyni siewnej ze zboża.
Patentowany kierownik drążkowy.
Opisy szczegółowe i prospekty na żądanie.
Liczne świadectwa rolników, stawiające Siewniki Melichara pod każdym względem znacznie wyżej od maszyn konkurencyjnych, pomieszczone w cenniku.

Wyłączny reprezentant K. WASILEWSKI,

Warszawa, Miodowa № 16.

(7715)



KULTYWATORY SPRĘŻYNOWE

„SEP”

trzy- i czterokołowe, słynnej fabryki Eckerta w Berlinie z najnowszyi ważnymi ulepszeniami, stawiającymi je wyżej nad wyroby innych konkurencyjnych fabryk, oraz

oryginalne Amerykańskie Brony sprężynowe

„SYRACUSE”

17-zębowe z sprężynami, osadzonemi na belkach poprzecznych i 9-zębowe na rurach, z powodu swej konstrukcji i znakomitego materiału uważane powszechnie za najlepsze, poleca

WYŁĄCZNY PRZEDSTAWICIEL

K. WASILEWSKI

w Warszawie, Miodowa 16.

Cenniki i opisy na każde żądanie bezpłatnie.

(7716)

IMPORT KAWY

L. B. JANKIEWICZ.

Warszawa, Leszno 50.—Telefon 1431.

Najlepsze kawy palone, w oryginalnym obanderolowanym opakowaniu.

SPRZEDAŻ WSZĘDZIE.

(3034)

PATENTY na wynalazki

i MARKI handlowe i fabryczne
wyjednywa

KAZIMIERZ OSSOWSKI
BIURO PATENTOWE:

PETERSBURG: Wozniesieński prosp. 3.
BERLIN: Postdammerstrasse 3. (5745)

TOW. AKCYJNE

T. KOWALSKI

i A. TRYLSKI,

Warszawa, Miodowa 4.

Założyciele: FELIKS hr. CZACKI,
T. KOWALSKI,
A. TRYLSKI.

Skład maszyn, narzędzi
rolniczych i nasion pa-
stewnych.

Oddziały: Techniczny.
Mleczarski. (7714)

W powiecie poniewieżkim

JEST DO SPRZEDANIA

stado czystej krwi holender-
skiej

(24 krowy i 6 cielic), przeciętna cena
150 rb. Bliższe szczegóły u hr. Keyzer-
linga, przez Poniewież, maj. Stany.
(7749)

Przyspasabiam do egzaminów ze

wszystkich przed-
miotów szkół średnich, na dyplom tech-
ników budown. i komunik.; przyjmuję
do opracowania projekty budowli, obra-
chunki i roboty rysunkowe; tłumaczenie
z języków polskiego, francuskiego i nie-
mieckiego. Lekcje języka polskiego.
Petersburg, Sierpuchowska № 1, m. 29.
Zacharzewicz. (7773a)

„TOWARZYSZ MŁODZIEŻY”.

Tygodnik ilustrowany społeczny, nau-
kowy, literacki.

Najtańszy tygodnik ilustrowany polski.
3 rb. rocznie, pocztą rb. 4.

Nowi abonenci bezpłatnie otrzymują
„Towarzysza” z r. i pierwszy miesiąc
r. b. Zamiejscowi zwracają koszt prze-
syłki, kop. 50.

Warszawa, Nowogrodzka 37. (3408)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozow
i bryczek kantor i skłai w Warsza-
wie, Fosał 14, dom własny. Zarząd
7 kop. marek cennik ilustr. (3588)

Towarzystwo ubezpieczeń
«Rossya» zawiera ubezpiecze-
nia: Kapitałów na wypadek
śmierci, Kapitałów na zabez-
pieczenie starości, Pensyj dla
wdów, Posagów dla dziewcząt,
Stypendjów dla chłopców, Rent
dożywotnych.

W 1905 r. było ubezpieczo-
nych 81,863 osoby, średnio po
2,080 rb. na każdą osobę.

Szczegóły w Zarządzie (w St.-
Petersburgu, Morska № 37),
oraz u agentów we wszystkich
miastach Państwa.

(7767)

WYPRACOWANIE PENSJONARKI NA TEMAT: «CO TO JEST POETA?»

«Poeta jest to taki człowiek, który na prędkości siada i robi coś,—ale nigdy
kiedy mu każa, tylko kiedy mu się chce. Jan Kochanowski był taki poeta, któ-
ry miał pewne drzewo zwane lipą, pod którym chętnie siadywał i tam się oze-
nił, był łagodnego charakteru i nie wychodząc w pole, miał siedmioro dzieci».

NIEMA ZIMNYCH i WILGOTNYCH MIESZKAŃ

MULTIPLIKATOR * 3 medale złote. *

Pat. Gasselseder et Niemcezek i Kłobukowski * OGRZEWANIA *
ogrzewa pokój w 30 m. do samej podłogi, oszczędza do 50% opału.

PIECE ŻELAZNE MULTIPLIKATOROWE

nie wydzielają smędu, utrzymują ciepło 8 godzin po napaleniu.

Biurowe Techniczne Dr. W. P. KŁOBUKOWSKI, inż.-chemik.

Telefon 1502. Warszawa. Aleja Jerozolimska 71. (3395)

Ostrzega się przed nieudatnymi naśladowaństwami.

WRAZLIWY. — Jakie wrażenie spra-
wia na pana zbliżająca się zima?

- Okropne.
- No, dlaczego?
- Futra muszę wykupić z lombardu.
(Kolce)

„Политический

Смысл”

TYGODNIK,

przeważnie omawiający
sprawy narodowościowe.

Prenumerata kwartalna 1 rb.

Petersburg, Angielski pr. № 5.

(7768)

D-ra Schindler-Barnaj

„Marleubadzkie redukcyjne pi-
gunki” przeciwko

Otyłości,

doskonały środek rozwalniający.
Prawdziwe opakowanie
w pudełkach czerwonego
koloru, z opisem sposobu uży-
cia.

Sprzedaj we wszystkich apte-
kach i składach aptecznych.

(7763)

Wiosenne kostjmy.

SPÓDNICE

BLUZKI

Otrzymano ostatnie modele.

Gościnny Dwór № 31.

Sadowa linja

(7776)

SKŁAD BIELIZNY

DZON LORENZ

specjalność: męzka i damska
bielizna, wyroby pończosznicze
i trykotaże.

Petersb., ul. Grochowa 17—56.

Obok Krasnego mostu. (7778)